



ROK XVIII

NR 21



Na Marszu Sulejówek—Belweder patrol Z. S. z Łęczycy przybył w strojach regionalnych

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o „Gasnących Światach“

Urywek z artykułu J. Piłsudskiego w „Głosie Prawdy“ z dnia 22-go września 1929 r.

Są światy gasnące i są wschodzące słońca. I jeżeli w dzieje ludzkości się spojrzysz, znajdziemy zawsze, znajdujemy ciągle, wschodzące słońce i gasnące światy. I niemylną gaśnienia cechą jest wymieranie treści, a wzrost znaczenia formy. Zjawia się wtedy jak gdyby aberacja myślowa, jak gdyby wykoszlawienie duszy ludzkiej do tego stopnia, że człowiek poważny błaznem się staje i, jak opętany zatruty jadem degeneracji, o treści każdej pracy zapominając, czepia się formy, czepia się literek, nawet nie słów, tak kurczowo i konwulsyjnie, jak gdyby zatrzymać chciał musowe zatonięcie w mrokach przeszłości przez niezgrabne kurcze i konwulsyjne ruchy. A obok ludzi poważnych kroczą mniej poważni. Ci, co wyrosli na to, by przez małpie grymasy, przez pajacowe ruchy kompromitować i ośmieszać to, co chcą utrzymać, a co zginąć musi.

Gdy malcem małym byłem, gdy młodzieńcze życie rozpoczynałem, byłem zachwycony światem klasycznym, pięknem dawnych Greków, żelazną potęgą Rzymu. Piękne baśnie o bohaterach, cudowna, piękna mitologia pogańska, cuda Olimpu, powaga senatu i dyktatorów rzymskich chwyciła mój umysł i wyobraźnię niekiedy tak silnie, iż życie, w które zaledwie wchodziłem, wydawało mi się nikłe, marne i bez wartości. Dlatego z pewnym bólem dotykałem potem do ksiąg, co dzieje upadku, dzieje degeneracji i Olimpu, i senatu, i dyktatorów opowiadały. Powiadają, że augurowie, ci, co wielkie zwycięstwa z wróżb ogłaszali, ci, co chwale oręza rzymskiego i potęgę swo-

jej ojczyzny wiernie służyli, że ci właśnie podczas upadku i potęgi, i chwały przy spotkaniach z sobą na głos się śmieli, wysmiewając swoje wieszczby i czyniąc z siebie błaznów.

Pamiętam też także trochę bólu i wewnętrznej przykrości, gdy po raz pierwszy byłem na znanej operetce „Piękna Helena“. Wydawało mi się dziłkim i nieładnym, gdy niegdyś ludzie głowy łożyli za piękno Olimpu, za prawdy Grecji, tak publicznie i tak bezczelnie na pośmiewisko to wystawiać. I ze sceny tej właśnie „Pięknej Heleny“ najbardziej utkwiała mi w pamięci scena ostatnia, gdy ową piękną śmiertelną namawiają ludzie wraz z kapłanem na to, by usiadła na wóz bogini Wenery, który na scenę zajeżdża. I podczas śpiewu barytona Calchasa, co sławę i piękno bogów wielbi, wpada karczemna nuta szynkowni, kankan wesoły. I kapłan kończy już pieśń bogom i na nutę kankana wesoło podryguje nogami.

I pamiętam nieraz, przy studiach tej czy innej epoki, przypominałem tę scenę, jako świadectwo prawdy gasnących światów. Pamiętam nawet nieudolny wierszyk o Calchasi, który ułożyłem, i tym wierszykiem pisaninę swą zakończyłem:

Wyśpiewując sławę bogom,

Podryguje, rusza nogą

W kankan, kankan płynie.

O, mądrala! Ten nie zginie

Nigdy, nigdy nam na świecie

Wiedze, durniu, wiedze przecie!



STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 21. ROK XVIII — 22.V. 1938 R.

Ofensywa pracy Zw. Strzeleckiego. Odprawa komendantów okręgów i podokręgów Z. S.

Dobitnym wyrazem żywotności i nieustępliwości pracy Z. S. wśród najbardziej niesprzyjających koniunktur i warunków ogólnospołecznych była odprawa komendantów okręgów i podokręgów Z. S., która odbyła się w Warszawie d. 17 b. m.

Odprawa poświęcona była wszechstronnemu omówieniu najistotniejszych zagadnień, związanych z pracą Z. S. i wytyczeniu dalszej linii działania i rozwoju organizacji.

Doniosłość odprawy podkreśliła obecność Dyrektora P. U. W. F. i P. W. gen. Kazimierza Sawickiego, interesującego się żywo całością obrad, którym przewodniczył Komendant Główny Z. S. ppłk. Frydych. Obecni byli również: Zastępca Dyrektora P. U. W. F. i P. W. ppłk. Klementowski, Główny Inspektor P. U. W. F. i P. W. ppłk. Bobrowski oraz ppłk. Turyczyn, mjr. Iruşko i mjr. Cichocki — ze sztabu P. U. W. F. i P. W.

Porządek dzienny odprawy obejmował sprawozdania komendantów okręgów i podokręgów Z. S., referaty ze wszystkich działów pracy Z. S., wygłoszone przez oficerów sztabu Komendy Głównej Z. S. oraz referat, omawiający wytyczne i wskazówki Komendanta Głównego Z. S.

Sprawozdania komendantów okręgów złożyły się na nader interesujący obraz życia społecznego i kulturalno-oświatowego kraju, oraz warunków pracy Zw. Strzeleckiego na poszczególnych terenach.

W sprawozdaniach dominował znamieny fakt konsekwentnego i planowego działania Z. S. na tle zmienności i braku scharmonizowania społecznych działań ze strony rozlicznych instytucji, organizacji i ugrupowań, co dla pracy Z. S., ugruntowanej w wieloletniej tradycji i doświadczeniu, a podporządkowanej wyłącznie interesom państwa i sprawie jego obrony — stwarza niekiedy fatalne warunki, sprzeczne wprost z logiką uczciwego obywatela.

Wnioski ze sprawozdań przyczynią się niewątpliwie do usprawnienia działalności Z. S. i usunięcia wielu przeszkód i utrudnień.

W referatach Komendy Głównej Z. S. omówiono stan poszczególnych działów pracy strzeleckiej, przypomniano wytyczne i zarządzenia, normujące bieg pracy w ciągu kilku lat ubiegłych, oraz podano wskazówki, dotyczące treści i metod dalszej akcji Z. S.

Wytyczne Komendanta Głównego Z. S., zawierające ogólne wskazania oraz instrukcje szczegółowe, oparte zostały na zasadzie stałości ideologii strzeleckiej, wypływającej z wielkich nauk Józefa Piłsudskiego, a opartej na najszlachet-

niejszych tradycjach, ideologii która nie może ulec wypaczeniu pod wpływem zmiennych i przemijających koniunktur i tendencji, nurtujących w społeczeństwie tak mało jeszcze uspołecznionym.

Ideą przewodnią wytycznych Komendanta Głównego Z. S. jest wzmoczenie ofensywy pracy strzeleckiej we wszystkich jej odgałęzieniach i na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Wytyczne Komendanta Głównego Z. S. zostały rozesłane do wszystkich komend powiatowych Z. S., jako cenna pomoc dla normowania i zwiększania aktywności pracy strzeleckiej.

W najbliższych numerach „Strzelca” zamieszczać będziemy wyjątki i streszczenia zarówno wytycznych Komendanta Głównego Z. S., jak i referatów z poszczególnych działów pracy — w przekonaniu, iż zostaną one wykorzystane dla dobra sprawy strzeleckiej przez ogół działaczy Z. S.

Na zakończenie odprawy przemówił Pan Generał Sawicki, wyrażając uznanie dla solidnej organizacji i przebiegu odprawy, która dała obraz rzeczywistego stanu pracy Z. S.

Następnie oświadczył Pan Generał, że zdaje sobie sprawę z trudności Zw. Strzeleckiego, jakie wynikają z niedostatku środków materialnych i warunków ogólnych, że praca strzelecka nie jest łatwa, natrafiając niejednokrotnie na trudności i brak zrozumienia w nieskonsolidowanym jeszcze społeczeństwie, dlatego tym więcej państwo i wojsko liczy na Zw. Strzelecki, pragnąc, aby był mocnym filarem w procesie kryształizacyjnym państwa i w dziele jego obrony.

Jeśli Zw. Strzel. — mówił Pan Generał — opiera swą działalność na wskazaniach Wielkiego Marszałka, to musi piastować w sobie ambicję pracy, proporcjonalną do wielkości tych wskazań. — Zwarta masa 400.000 członków Z. S. — to wielka siła, która dokonać powinna rzeczy wielkich; dlatego poleca Pan Generał skierować wysiłki ku pogłębieniu pracy przez doskonalenie i podnoszenie wartości społecznej i żołnierskiej tej wielkiej masy strzeleckiej.

Obiecując Zw. Strzel. swą pomoc w granicach możliwości, zapowiedział Pan Generał, iż wkrótce zatwierdzony zostanie nowy statut Z. S., który zapewni Zw. Strzeleckiemu mocną postawę w stosunku do społeczeństwa i władz.

Wreszcie życząc Związkowi jak najszerszej realizacji jego zamierzeń, wyraził Pan Generał przekonanie, że Z. S. pokona na swej drodze wszystkie trudności i przeszkody.

HOŁD CIENIOM WODZA NARODU

W TRZECIĄ ROCZNICĘ ZGONU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Dostojnie, w głębokim skupieniu obchodziła Polska cała, jak długa i szeroka, trzecią rocznicę zgonu Wodza Narodu. Nie masz chyba jednego serca polskiego, któreby nie odczuło w tym dniu niepowetowanej straty, jaką nieubłagana śmierć nam wyrządziła. To głębokie poczucie straty odbija się na obliczu miast i wsi, mimo rozstłonecznionej pogody, mimo, że życie płynie normalnym biegiem.

Uroczystości żałobne w stolicy rozpoczęły się nabożeństwem w kaplicy belwederskiej odprawionym w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, pani Marszałkowej Piłsudskiej, rządu, izb ustawodawczych i wojska.

Cichy pałac belwederski od samego rana otworzył swe podwoje w oczekiwaniu pielgrzymek, które będą ciągnęły przez dzień cały do późnej nocy. Główne wejście do pałacu zastania czarna kotara od której wyraziście odbija się białe popiersie Marszałka. U podnóża ganku płoną dwa znicze na trójnogach. Wartę honorową zaciągnęło wojsko, strzelcy, harcerze i młodzież szkolna z hufców przysposobienia wojskowego. Przed godziną 9 na dziedziniec wkracza szwadron szwoleżerów Józefa Piłsudskiego ze sztandarem i orkiestrą. Wkrótce przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu świty, powitany hymnem narodowym. W głębokiej ciszy Pan Prezydent złożył u stóp pałacu wieniec laurowy przepasany wstęgami o barwach państwowych. W imieniu rządu złożył wieniec premier gen. Sławoj-Składkowski, w imieniu armii — w zastępstwie Marszałka Śmigłego-Rydza, który z powodu niedyspozycji nie brał udziału w uroczystościach żałobnych — minister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki. Dalej złożono wieniec od Sejmu, Senatu, Najwyższej Izby Kon-

trolu i Najwyższego Sądu. Po złożeniu wienców uczczono pamięć Wielkiego Marszałka chwilą milczenia. Po mszy św., odprawionej przez ks. biskupa polowego Gawlińkę, Pan Prezydent opuścił pałac belwederski, udając się na uroczyste nabożeństwo żałobne do katedry.

Wielką świątynię św. Jana wypełniają po brzegi liczne delegacje ze sztandarami. W głównej nawie stanęły delegacje weteranów 1863, Związku Legionistów Zw. Peowiaków, delegacja Komendy Głównej Z. S., Federacji. Po przybyciu Pana Prezydenta, ks. arcybiskup Gall odprawił uroczyste nabożeństwo za spokój duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego. Równocześnie odbyły się nabożeństwa we wszystkich świątyniach.

A tymczasem na dziedziniec belwederski wkraczają pierwsze szeregi działwy szkolnej. Oprócz wienców, niesionych przez delegacje, każde z dzieci, a zwłaszcza te najmłodsze, niesie choćby najskromniejszy kwiat polny. Sypią się kwiaty, rośnie stos wienców, a szkoły wciąż idą, ile tylko ich jest w Warszawie: powszechnie, średnie, akademickie.

Gdy skończył się korowód szkół, około godz. 13-ej złożyła wieniec delegacja Rady Miejskiej, Zarządu m. st. Warszawy. Tuż za nimi czerwienią się otoki grupy oficerów japońskich, niosącej olbrzymi wieniec o barwach narodowych Krainy Wschodzącego Słońca. Teraz z trudem przez dziedziniec kroczy delegacja sędziwych weteranów 1863 r.

Za chwilę zmienia się warta honorowa. U popiersia Marszałka stają Jego pierwsi żołnierze-legioniści w szarych mundurach i żołnierze z byłych formacji niepodległościowych. To znak, że za chwilę przybędą ich delegacje. Jakoż wkraczają we wrota pierwsze szeregi Fe-

deracji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Idą legioniści, peowiacy, dowórczy, kaniowszczyzy. Poprzedza ich komenda Główna Z. S. w pełnym składzie z ob. prezesem Paschalskim i Komendantem Głównym ppłk. Frydrychem na czele. Przed nimi orłeta i dwaj strzelcy niosą wielki wieniec o barwach organizacyjnych. Chwila milczenia — i trzeba ustąpić innym delegacjom, ciągnącym nieprzerwanym sznurem. Delegacje wojska, inwalidów, kupiectwa, rzemiosła, związków zawodowych... Jest ich tyle, że nie sposób wszystkich wyliczyć. I tak trwało to aż do późnego wieczoru.

Zbliża się godzina 20-ta. Na dziedziniec belwederski wkracza ponownie szwadron szwoleżerów i kompania baonu stołecznego. Nad pałacem zabłyśły potężne promienie reflektorów, oświetlając popiersie i stopy wienców i kwiecica złożonego w ciągu dnia. Za frontem oddziałów stanęły delegacje oficerów, obok ganku Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego i generałicja. Punktualnie o godz. 20,45 przybył min. spraw wojskowych, gen. Kasprzycki. Stał przed frontem pałacu i długo salutuje. Rozlega się głuchy, przejmujący warkot werbli. Gen. Kasprzycki wydaje rozkaz: „Uczcijmy milczeniem pamięć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego”. W tym momencie rozlega się potężny głos syren fabrycznych. To znak skupienia dla wszystkich. Całe potężne miasto zamiera w bezruchu. Przechodnie, pojazdy zatrzymują się w miejscu, gdzie ich zastał sygnał, a wszystkie myśli i uczucia biegną w stronę pałacu, gdzie trzy lata temu zamarło największe polskie serce. Po minucie przejmującej ciszy, wystrzały armatnie wstrząsają powietrze. To bateria artylerii ustawiona w



W dniu 12 maja przed pałacem Belwederskim przesunęły się tysięczne rzesze składających hołd pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

parku Łazienkowskim oddaje salut Wodzowi. Przy wtórze dział płk. Kiliński odczytuje rozkaz Naczelnego Wodza, wydany po zakończonej zwycięskiej wojnie. W ostatnie słowa rozkazu wpadają dźwięki dzwonów kościelnych, bijących w całym mieście.

Gdy zamilkły działa, przed bramą pałacu rozpoczyna się defilada organizacyj kombatanckich i p. w., które nie przerwany sznurem ciągnęły się od stadionu Wojska Polskiego po przez aleje Ujazdowskie do Belwederu. Wśród defilujących oddziałów powszechną uwagę zwracała kompania Związku Strzeleckiego przy fabryce karabinów, znakomicie wyekwipowana, z bagnętami na broni. Przeszło godzinę defilowały oddziały oddające hołd ceniom Wielkiego Wodza Narodu.

Równocześnie w wielu punktach miasta, a między innymi i przy kopcu na polu Mokotowskim, z którego Marszałek Piłsudski odbierał ostatnią defiladę, zapalono wielkie ogniska, przy których, po momencie ciszy, odczytywano wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.

Razem ze stolicą uczciły pamięć Wodza i dwa inne sanktuaria Narodu: Kraków i Wilno.

O godz. 9-ej w katedrze na Wawelu zostało odprawione nabożeństwo żałobne które zgromadziło przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz delegacje Federacji P. Z. O. O. związków i organizacji oraz cechy krakowskie ze sztandarami. Przed katedrą stanęły kompanie honorowe wszystkich formacji wojskowych z pocztami sztandarowymi i orkiestrą.

Po nabożeństwie, w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów nastąpiło złoże-



Pan Prezydent Rzplitej przed Belwederem w dn. 12 maja.

nie hołdu prochom Wielkiego Marszałka przez wojewodę krakowskiego, dowódcę O. K. gen. Narbutta-Łuczyńskiego, prezydenta miasta i Federacji P. Z. O. O. Po złożeniu wieńców nastąpiła defilada oddziałów wojskowych.

Od południa podążały na Wawel delegacje młodzieży szkolnej i liczne rzesze społeczeństwa krakowskiego.

O godz. 20 u stóp wzgórza wawelskiego stanęły wszystkie formacje garnizonu krakowskiego, Federacja, organizacje p. w. O godz. 20,40 odezwały się żałobne

werble i syreny fabryczne, a bateria artylerii oddała salwę. W tym momencie potężne reflektory oświetliły Wieżę Srebrnych Dzwonów a na Sowińcu na kopcu Kościuszki i w Oleandrach zapłonęły ognie.

W całym mieście zapanowała głęboka cisza. Ponowny huk armat oznajmił miastu zakończenie milczenia, po czym we wszystkich punktach odczytano wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego.

Podobnie czcilo rocznicę zgonu „miłe miasto” Marszałka Piłsudskiego Wilno. Po odprawieniu nabożeństwa we wszystkich świątyniach, rozpoczęło się składanie wieńców na cmentarzu na Rossie, które trwało do godz. 17-ej. W godzinach południowych odbyło się uroczyste przekazanie cmentarza wojskowego i Mauzoleum gminie miasta Wilna przez władze wojskowe. W godzinach wieczornych na Rossie zgromadziły się oddziały wojskowe, organizacje kombatanckie, szkoły i organizacje społeczne, aby oddać wspólny hołd Sercu Marszałka. O godz. 20,40 trzy strzały armatnie dały znak ciszy. W tym momencie zapłonęły ogniska na górze Trzy Krzyskiej i Bonfałowej, przy których odczytano wyjątki z pism Marszałka. Na zakończenie chwili ciszy oddano 21 strzałów armatnich.

W momencie trwania ciszy zapłonęły ogniska wzdłuż granicy litewskiej, łotewskiej i bolszewickiej, rozpalone przez strażnice Korpusu Ochrony Pogranicza.

Obchody żałobne odbyły się również we wszystkich stolicach Europy. Gdzie tylko znalazła się garstka Polaków, tam serca i myśli zwracały się ku Temu, który nas uczył całym życiem swoim, jak należy kochać Ojczyznę.

REKAMI CZARNYMI OD PŁUGA...

W ubiegłą niedzielę nastąpiło odsłonięcie pomnika-kopca, usypanego chłopskimi rękami we wsi Zawady - Majówka na cześć i wieczną pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego. Rozmyślając nad tytułem do niniejszego sprawozdania, przypomniała mi się zwrotka piosenki śpiewanej w r. 1831: „Armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara, rękami czarnymi od pługa”. Dziś, po zgorą stu latach, na tej samej ziemi podlaskiej, chłopskie spracowane dłonie usypały kopiec. Nie było tam honorowych protektoratów, prezydentów, komitetów, była tylko garść ludzi, którzy nieuczenie, ale z głębi prostego serca kochali Marszałka. A że ludzie na wsi przywykli do tego, że każdą rozpoczętą pracę trzeba skończyć, przeto bez wielkich słów, bez hałasu doprowadzili do końca zamierzoną pracę, a po tym pojechali do Warszawy do Pana Prezydenta, do Marszałka Śmigłego - Rydza, do

premiera aby ich zaprosić na wielkie święto ziemi podlaskiej.

Stare i dobre rody siedzą na ziemi podlaskiej. Najdłużej ze wszystkich wytrwały w powstaniu 1863 roku, nabrały spiżowej mocy w czasie prześladowań religijnych, ramie w ramie stawały z żołnierzem w wojnie w roku 1920. To też, Pan Prezydent, przyjeżdżając na uroczystość poświęcenia kopca i dekorując własnoręcznie najbardziej zasłużonych, dał dowód, że Rzeczpospolita Polska pamięta i ocenia bohaterstwo ziemi podlaskiej i jej głęboką miłość do zmarłego Wodza.

Kopiec powstał z samorzutnej inicjatywy gospodarzy wsi Rzewuski—Zawady. Postanowili w ten sposób uczcić pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego. Trzej gospodarze z tej wsi ofiarowali grunt pod kopiec, a reszta mieszkańców, kiedy tylko mógł, zwozili ziemię. Wieść o sypaniu kopca szybko rozniosła się po całym powiecie, i wkrót-

ce w cichej wsi zaroilo się od mieszkańców sąsiednich wsi i gmin. Kopiec rósł, aż wreszcie został ukończony. Liczy 13 m. wysokości i 22 m. średnicy u podstawy. Daleko mu wprawdzie do kopca na Sowińcu, ale sypany był gołymi rękami tak, jak sypie się mogiłę swemu najbliższemu. Na szczycie kopca umieszczono głaz z napisem: „Józefowi Piłsudskiemu ziemia siedlecka 1936 r.”.

Na odsłonięcie kopca zjechała chyba cała ludność powiatu siedleckiego i liczne delegacje z powiatów sąsiednich. Na drodze do wsi Zawady ustawiono liczne bramy triumfalne. O godz. 13 nadjechał Pan Prezydent witany przez przybyłych poprzednio: min. Kalińskiego, wicemin. spraw wojsk. gen. Głuchowskiego, wicemin. Korsaka, generalicję i duchowieństwo. Po odprawieniu mszy polowej odczytany został akt erekcyjny, a następnie Pan Prezydent dokonał odsłonięcia głazu pamiątkowego przy wtórze strza-

łów armatnich. Po tej uroczystości Pan Prezydent wygłosił przemówienie, które podajemy poniżej.

Po przemówieniu P. Prezydenta, poseł ziemi siedleckiej wyraził w imieniu zebranej ludności hołd i podziękowanie, Panu Prezydentowi za zaszczyt uroczystości swą obecnością oraz za przemówienie, które głęboko wryło się w serca ludzi ziemi siedleckiej. Następnie, przy dźwiękach „Pierwszej Brygady”

Mowa Pana Prezydenta Rzplitej w Zawadach-Majówce

Przybyłem dziś do Was, na tę, zdawałoby się, lokalną uroczystość, by podkreślić wobec całego społeczeństwa polskiego, jak wielką wagę przywiązuję do zjawiska, które ma swą szczególną wymowę historyczną.

W kopcu tym, który tu został usypany, zamknięte zostały — jak serce w istocie ludzkiej — trzy, zjednoczone i wielkie dla Polski symbole. Kopiec ten związany został z nazwiskiem Józefa Piłsudskiego, tak drogim każdemu prawemu Polakowi, gdyż nazwisko to stało się symbolem zwycięskiej walki o wielkość i honor, o wyzwolenie narodu. Kopiec ten wyrasta z ziemi Podlaskiej, symbolizującej w Polsce męczeństwo dla wiary i idei, męczeństwo otoczone aureolą zwycięstwa wobec bezgranicznej przemocy.

Kopiec ten usypany został nie tylko pracą ludu wiejskiego, ale i z jego własnej inicjatywy, jako wyraz jego uczuć i wyraz jego świadomości politycznej.

Te trzy wartości podniosły wysoko godność dzisiejszej uroczystości.

Tzy lata minęły dopiero od chwili zgonu Józefa Piłsudskiego, Twórcy i Ko-

Pan Prezydent udekorował krzyżem za usługi kilkudziesięciu mieszkańców wsi Zawady. Defilada wojskowa, oddziałów Związku Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów, p. w., harcerzy oraz zwartych szeregów ludności 24 gmin ziemi siedleckiej zakończyła uroczystości. Przy dźwiękach hymnu narodowego, żegnany niemiłkającymi okrzykami, Pan Prezydent odjechał do Siedlec.

1.

mendanta Legionów, organizatora polskiej siły orężnej, Wodza zwycięskiego, Wychowawcy narodu i genialnego Męża stanu, który trudem całego żywota, niepożyłą wolą i najserdeczniejszym ukochaniem dał nam wolne i na mocnych i trwałych zrębach oparte państwo polskie.

Nie jest też dziełem przypadku, jeśli słowa te wypowiadam tutaj, na Podlasiu, u podnóża tego kopca, który usypaliście w hołdzie i podzięce Wielkiemu Naczelnikowi Państwa — albowiem Podlasie trwałe i od dawna związane jest z Józefem Piłsudskim.

Tu w swojej pracy konspiracyjnej znajduje On niejednokrotnie punkt oparcia: tutaj w roku 1904, na wiadomość o wybuchu wojny zaborcy rosyjskiego z Japonią, zaczynają nabierać rumieńców życia Jego dążenia do odzyskania niepodległości Polski.

Organizując polski czyn zbrojny i wnikając w przyczyny poprzednich jego niepowodzeń, badając historię walk niepodległościowych narodu, Piłsudski wraca nieraz myślą na ziemię Podlaską.

W pracach jego nad powstaniem 1863

roku Podlasie odgrywa szczególnie ważną rolę, jak może żadna inna ziemia polska.

„Tu zmuszono przeciwnika — pisze Piłsudski — do zacieklego nieraz rozpaczego boju, tu wreszcie wniesiono największy zamęt do władzy i panowania nieprzyjaciela w kraju”.

Albo w innym miejscu: „Czy dlatego, że energiczniej szła przygotowawcza praca na Podlasiu, czy że silniejszymi okazały się charaktery, właśnie w tej części kraju bój wypadł najkrwawszy”.

W pismach Marszałka przewijają się ciągle nazwiska bohaterów powstania styczniowego, działających na ziemi Podlaskiej, jak księdza Brzóska, Lewandowskiego, Rogińskiego, Rawicza, Deskura i wielu innych. Im też a przede wszystkim patriotyzmowi podlaskiego ludu wiejskiego przypisuje Marszałek najwytrwalszy i najdłużej trwający opór wobec liczebnej przewagi bagnetów rosyjskich.

Jak Polska długa i szeroka pamiętamy nieustępliwą, przez cały okres niewoli trwającą, walkę Podlasia o zachowanie wiary ojców, kiedy to Rosja carska, nie mogąc w otwartym działaniu zniszczyć miłości do Polski, starała się w sposób obłudny oderwać ten lud od polskości i zrusyfikować go.

Po wieczne czasy pamiętną pozostanie w historii naszego narodu martyrologia Podlasia w walce unitów o zachowanie religii, tak ściśle związanej z przynależnością do narodu polskiego. Wiemy, jak siłą zmuszano całe wieś i powiaty do zmiany wiary ojców, gdyby ziemia ta przemówić mogła, zaświadczyłaby o męce ojców i dziadów waszych, którzy życiem płacili za przynależność do naszego narodu.

Wielka narodowo Polska, przez tyle pokoleń, przy użyciu tylu środków przemocy wciąż okrawana była ze wszystkich stron przez zaborców, którzy dopiero tu na Podlasiu napotkali na opór ludu polskiego tak silny, tak zdecydowany, że — pomimo niewoli — karty historii poczęły na nowo notować czyny bohaterskie, świadczące o niepodległości ducha polskiego.

Ale odzyskanie niepodległości i ze-wnętrzo-politycznego zjednoczenia narodu nie uchroniło naszego bytu od nowych ataków i niebezpieczeństw. I znów, w roku 1920 zjawia się na Podlasiu Józef Piłsudski, już jako Naczelnny Wódz armii, walczącej o utrwalenie granic wolnego państwa polskiego.

Osiągnąwszy w bitwie warszawskiej bodaj najdonioślejsze w historii Polski zwycięstwo, w pamiętnych dniach sierpnia 1920 r. w Siedlcach ustala plan dalszej kampanii.

Pisząc o tych decydujących momen-



Kompania Z. S. defiluje przed Panem Prezydentem na uroczystościach w Zawadach-Majówce.

tach walki, Naczelny Wódz podnosi fakt współdziałania ludu podlaskiego z armią w następujących słowach: „Gdyby nie chłopci, którzy się uzbroili, to jutro, albo pojutrze Siedlecczyzna będzie we władzy bolszewików”.

Tak więc w historii Polski i w życiu Piłsudskiego zaważyła ziemia Podlaska całym ciężarem ofiarnej walki, której ostatecznym uwieńczeniem było zawieszenie przez Naczelnego Wodza orderu wirtuti militari na sztandarze siedleckiego pułku piechoty.

Toteż w pamięci i duszy ludu podlaskiego żyje Marszałek Piłsudski niezmiennie i trwale, a kopiec rękami tego ludu dziś wzniesiony jest tejże wzajemnej spójni duchowej dowodem.

Czczą narody swoich wielkich mężów pomnikami ze spiżu i kamienia, dławem mistrzów kutymi. Wy wzniesiliście ten kopiec rękami, stwardniałymi w codziennej pracy na roli. Usypaliście go z ziemi, krwią waszą i znojem przesiąkniętej. Stokroć to cenniejszy materiał od najszlachetniejszego kruszcu czy marmuru.

Dzień dzisiejszy jest świętem ziemi Podlaskiej, które przygotowaliście, nie szczędząc bezinteresownego wysiłku i trudu. Wiem, iż taki sam zasób siły wkładacie w codzienną swoją pracę.

Wewnętrzna moc wasza, Podlasiacy, wasza solidarność, wasze odczucie, że w sprawach wielkich nie może być tak znacznych różnic między Polakami, by z nich korzyść wyciągnąć mogli obcy, stali się realnym posagiem, który wnie-

śliście do nowej Polski. To cenili szczególnie wysoko Józef Piłsudski.

Dziś z tą samą wytrwałością, z tym samym patriotycznym uporem, cechującym lud podlaski dążycie do zjednoczenia wysiłków wszystkich mieszkańców tej ziemi, za którą bohatercko ginęli przodkowie wasi, a których to wysiłków celem jest ostateczne zatarcie śladów niewoli i 150 lat rusyfikacji.

W przemówieniu moim w dniu 19 marca tego roku wskazałem na ogrom pracy, pracy gospodarczej, organizacyjnej i politycznej, którą musi wykonać samo społeczeństwo, przy pomocy jedynie czynników państwowych. Zjednoczyliśmy bowiem pod kierownictwem Wielkiego Marszałka Polski naród i państwo od zewnątrz. Pozostała jednak druga, nie mniej ważna i ciężka część pracy do wykonania. A mianowicie zjednoczenie wewnętrzne naszych wysiłków i naszych działań zbiorowych. W pracy tej lud wiejski ma być nie tylko częścią składową, ale częścią najważniejszą. Od wykonania tych zadań zależy w dużej mierze nie tylko dobrobyt polskiego rolnika, ale również i przede wszystkim obronność i potęga Rzeczypospolitej.

Jeśli ten najważniejszy w tej chwili obowiązek spełnimy wszyscy rzetelnie i gorliwie, to usypimy przez to symboliczny kopiec tak potężny i tak wysoki, iż stanie się widoczny dla każdego Polaka — z najdalszego zakątka naszej ziemi.

A na imię będzie mu: Wielkość Polski.

ZWYCIĘSTWO WOLI I AMBICJI NA SZLAKU XIII MARSZU SULEJÓWEK-BELWEDER

Trzynasty marsz Sulejówek — Belweder odbył się w nieco zmienionych warunkach. Zerwano z tradycją zakwaterowania patroli w Warszawie. Zakwaterowano je w warunkach polowych, bo w wagonach kolejowych, niedaleko startu w Miłośnie, gdzie odbyła się koncentracja zawodników i gdzie w dniu 14 bm. sprawnie funkcjonowało biuro zgłoszeń i całe kwatermistrzostwo marszu.

Nad ranem dnia 15 podciągnięto transport do Sulejówka, gdzie wywagonowany znalazł się w kilkanaście minut później na starcie marszu.

Liczebność tegorocznego marszu mimo zmienionych warunków marszu nie przedstawiała się zbyt okazale. Przy dawnych 130 drużynach 13 osobowych obecność na starcie 80 patroli 6 osobowych, nie mogła w 100 procentach zadowolić tym bardziej, że duży procent patroli przedstawiały patrole warszawskie. Jest to jednak wynik rozproszkowania w terenie i ludzi i środków — nieomylny znak naszych czasów.

W porannym majowym słońcu, przed dworkiem marszałka Piłsudskiego w Su-



Po znojnym marszu...

lejówku wyciągnął się już na długo przed godziną siódmą długi sznur patroli. Z lewej strony każdego patrolu zajmują miejsce kolarze przydzieleni do poszczególnych patroli.

Tuż przed godziną siódmą Komendant Główny ZS. ppłk. Frydrych w towarzystwie zastępcy dyrektora PUWF. i PW. ppłk. Klementowskiego i kierownika O. U. W. F. i PW. ppłk. Piwnickiego odbiera raport, po czym przemówili do zawodników komendant Okręgu warszawskiego ppłk. Rosołowski oraz przedstawiciel miasta Warszawy p. Jankowski.

Po uroczystości złożenia bukietu kwiecica w willi Marszałka Piłsudskiego przez pierwszy patrol wojskowy i po wpisaniu się do księgi pamiątkowej, patrole podchodzą do startu, skąd o godz. 7,24 wyruszają na trasę.

Pierwszą część trasy aż do Rembertowa mają przebyć patrole w zgóry określonym przebiegu czasu. Nie wszystkie jednak patrole rozumieją sens regulaminu. Rwą naprzód w skwarnej słońcu majowym, by mocno zawczasie przybywać na półmetek rembertowski.

Po drodze na 4 kilometry po starcie patrole odbywają strzelanie. Każdy patrol strzela do 2 sylwetek na odległość 100 m. Ciekawie wygląda to strzelanie. Dwanaście patroli na znak kierownika strzelniczy otwiera „huraganowy” ogień do wyznaczonych tarcz. Zależnie od umiejętności strzelających kule padają bliżej lub dalej od tarcz, znacząc swe uderzenia fontannami pryskającego w górę piasku.

Po strzelaniu patrole podążają w dalszą drogę. Słońce już przed półmetkiem daje się silnie we znaki. Walka z nim jest gorsza niż z samą trasą. Co to dopiero będzie na drugim odcinku marszu na czas.

Mądre patrole znające dobrze regulamin marszu oszczędzają się wyraźnie, nie forsując pierwszego odcinka. Mimo to przybywają prawie wszystkie patrole na półmetek rembertowski z 15—30 minutowym zapasem czasu.

W samym punkcie odpoczynku w Rembertowie jak na kiermaszu. Założyły dobry bufet strzelczynie warszawskie. Jest muzyka. Dla tych, co nie umieli się dobrze obuć i już zdążyli obetrzeć stopy, funkcjonuje punkt opatrunkowy. Patrole rozłożyły się w cieniu pięknych dębów i sosen oczekując na start do właściwego marszu na ostatnim 12 km. odcinku.

Niebawem ruszają pierwsze patrole ku Warszawie. Zrywają się z miejsca nie bacząc na dużą spiekotę jaka coraz bardziej daje znać o sobie. Można powiedzieć, że droga do Warszawy była w dniu marszu istnym piekłem. Ogromna spiekota dochodząca do 40 stopni w słońcu poczyniła duże wyrwy w patrolach.

Zaznaczyć jednak musimy, że więk-



Fragmety Marszu Sulejówek — Belweder: 1) Start do ostatniego etapu; 2) Posiłek na półmetku w Rembertowie; 3) Patrol Z. S. z Łęczycy.

szość patroli wykazała niesłychaną odporność na spiekotę i mimo tych nieoczekiwanych warunków zrobiła nadspodziewanie dobre czasy.

Małe patrole pozwalały na szybszy marsz a różnice czasów na mecie były tak minimalne, że właściwie o wyniku ogólnym marszu zdecydowało strzelanie a nie marsz!

Warunki marszu w mieście okazały się dużo gorsze niż za miastem. Brak przewiewu wymagał od zawodników zdwojonej wytrzymałości fizycznej i moralnej. Przettrzymały ją jednak patrole bardzo dobrze, wykazując duży hart, gdyż przebycie całej trasy bez względu na zajęte miejsce jest już samym w sobie wielkim wyczynem sportowym.

Na mecie w Warszawie witały zawodników, mimo wyludnionego w tym dniu miasta, liczne rzesze publiczności. Na mecie spore grono strzelczyń opiekowało się dobrze i pieczołowicie nadchodzącymi patrolami. Kto doszedł do mety w ten wyjątkowo skwarany dzień, zrobił podkreślamy jeszcze raz, wielki wyczyn.

Wyniki marszu przedstawiają się następująco: kategoria wojskowa — pp. Dę-

blin 355 pkt., KS Szkoła Podch. Saperów Warszawa — 355 pkt., przy równej ilości punktów Dęblin miał lepszy czas marszu, pp. Przemyśl 353, baon strzelców Rembertów 349.

Kategoria p. w. starsza: 10 pierwszych miejsc: Z. S. Kamieniołomy Zagnańsk 358,5, Z. S. Skarżysko 358,5 (lepszy czas marszu), KPW Warszawa 356, Z. S. Janowa Dolin 354,5, Z. S. Lisa Kuli Warszawa 345,5, KS Z. S. Gdynia 353, Z. S. PZL Warsz. 350,5, PPW Warszawa 350, Z. S. Stocznia Nowy Dwór 348,5, Z. S. Lublin 348.

Kategoria młodsza 10 pierwszych miejsc: Z. S. Janowa Dolina 356, Z. S. Ostrowiec Świętokrzyski 352, Z. S. Skarżysko 351,5, Z. S. Czyste Warszawa 350,5, Z. S. Cegielski Poznań 348,5, Z. S. Pohulanka Śląsk, Z. S. PZINŻ Praga 344,5, Z. S. Jeziorna Królewska, 341,5, Z. S. I Kadrowej Warszawa 341,5, Z. S. Piotrków 340,5.

Najlepsze wyniki strzelania osiągnęły na pierwszych pięciu miejscach każdej klasy patroli następujące zespoły wojskowe: pp. Przemyśl i szkoła podchor. saperów po 25 pkt. 100 proc., pp. Cie-

szyn 23, baon strzelców Rembertów 21, pp. Dęblin 20; grupa p. w. starsza — Z. S. Skarżysko, Z. S. Lisa Kuli Warszawa, Z. S. Zagnańsk po 22 pkt.; PPW Warszawa 20, KPW Warszawa 19; grupa młodsza Z. S. Janowa Dolina 21, Z. S. Skarżysko 17, Z. S. Czyste Warszawa, Z. S. Cegielski i Z. S. Pohulanka Zawiercie po 16 pkt.

Najlepsze wyniki marszu bez względu na kategorię osiągnęły patrole KPW Kowel 1:19:30, KPW Warszawa i Z. S. Ostrowiec 1:20, Z. S. Janowa Dolina 1:21, Z. S. PZL Warszawa 1:21:20, Z. S. Ostrowiec 1:20:30, Z. S. Zagnańsk 1:21:40, Z. S. Skarżysko 1:22, Z. S. Gdynia 1:22:30, Z. S. I Kadrowej Warszawa i pułk piech. Dęblin po 1:23:30.

W godzinach wieczorowych odbyło się rozdanie nagród, którego dokonał prezes Zarządu Głównego Z. S. ob. Paschalski oraz Komendant Główny Z. S. ppłk. Frydrych. W imieniu miasta Warszawy nagrodę wręczył p. Jankowski.

Marsz nasunął organizatorom wiele nowych problemów i doświadczeń jakie niewątpliwie będą wykorzystane przy okazji następnych zawodów.

M. Kurleto.

W 50-tą ROCZNICĘ URODZIN

W dniu 8 maja zaprzyjaźniona ze Związkiem Strzeleckim organizacja Straży Obywatelskiej Finlandii — Suojeluskunt obchodziła uroczyste 50-tą rocznicę urodzin swego Komendanta Głównego, generała Karola Malmberga.

Generał Karol Malmberg - Malcolnik należy do czołowych mężów narodu Fińskiego. Jako jeden z głównych organizatorów sił zbrojnych Finlandii w czasie walk o niepodległość był przez pewien czas ich Naczelnym Wodzem oraz dwukrotnie pełnił obowiązki ministra wojny. Przed rokiem 1926 objął kierownictwo nad szeregami Suojeluskunta i do dziś dnia pozostaje na stanowisku Szefa, czyli Komendanta Głównego.

Organizacja Suojeluskunta, zwana poprzednio ze szwedzka Skyd-

diskår powstała samorzutnie w różnych miejscowościach Finlandii:



Gen. Karol Malmberg Komendant Główny Suojeluskunta.

w celu obrony kraju. Po ustaleniu się pokoju Skyddskar poddany był wpływowi partji, co osłabiało jego zwartość i siłę. Generał Malmberg, jako Szef Obrony Narodowej, a następnie Szef organizacji, usunął wpływy polityczne z jej szeregów, a umiejętnym kierownictwem i wysokim autorytetem osobistym nadał jej nowe ramy organizacyjne i jednolitość, jako organizacji służącej wyłącznie sprawie obrony narodu.

W stosunkach między Suojeluskuntem a Związkiem Strzeleckim generał Malmberg ma szczególne zasługi. Jego pobyt w Polsce w roku 1926 w czasie III Marszu Szlakiem Kadrowki stanowi doniosły moment, od którego datuje się szereg bezpośrednich kontaktów, rozwijająca się coraz bardziej współ-

praca i utrwalenie prawdziwie braterskiej przyjaźni między obu organizacjami.

Pobył generała Malmberga (później pułkownika) w Warszawie i na historycznym szlaku Pierwszej Kadrowej, Kraków — Słomniki — Miechów — Kielce, gdzie został On przedstawiony Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu, oraz szczerą i serdeczną gościna, z jaką wszędzie Go przyjmowano, przyczyniły się niewątpliwie do wyniesienia przez Niego dodatnich wrażeń o Polsce.

Potwierdzenie tego znajdujemy w wyjątkach z Jego przemówienia na pożegnalnym obiedzie w Warszawie.

„Stwierdziliśmy — mówił — że zmarłychwstała Polska pracuje życiem pełnym energii i aktywności... Największe wrażenie wywarło na nas jednak to, co zdaje się potwierdzać nasze fińskie przyślowie, głoszące, że siłą woli można góry z miejsca wzruszać. Odczuwaliśmy z bliska z całą wyrazistością, czem jest silna, historycz-

na postać. Dzień, w którym mieliśmy zaszczyt poznać Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego pozostanie dla nas pamiętnym na całe życie“...

Dziś, gdy minęło już 12 lat od pobytu Generała Malmberga i gdy bratnia organizacja Suojeluskunta wraz ze społeczeństwem Finlandii obchodziła 50-lecie swego zasłużonego Obywatela i Żołnierza, cały Związek Strzelecki śle do dalekiej Finlandii Czcigodnemu Jubilatowi gorące życzenia długich lat, pomysłności osobistej i wdzięcznych uczuć rodaków.

Jako wyraz naszej pamięci i naszych przyjacielskich uczuć Związek Strzelecki przesłał Generałowi Malmbergowi w darze pamiątkową szablę. Żołnierzowi — żołnierską broń.

BOJOWNICY WOLNOŚCI

HENRYK WŁADYSŁAW BARON

(Dokończenie)

Jednak w każdej chwili może być schwytyany ponownie. Że przytem odniesione rany uniemożliwiają mu narazie dalszy udział w akcji, przeto — z polecenia partii — Baron na 4 miesiące wyjeżdża do Krakowa. Leczy się i niecierpliwie oczekuje chwili powrotu do Warszawy. Nadchodzi wreszcie ta chwila. Jest znowu w stolicy. Ale na jakże inne trafił czasy i okoliczności! Kiedy wyjeżdżał — panował tu duch nieprzejednanej walki, zdecydowana wola doprowadzenia sprawy do zwycięskiego końca. Teraz duch osłabł, partia nie święciła już triumfów nad wrogiem. Moskał brał odwet, odbudowując swój autorytet, zachwiany przez pomyślną akcję P. P. S. Entuzjazm rewolucyjny niemal wygasł. Jego miejsce zajęła chłodna rozważa. P. P. S. nie ma środków pieniężnych, nie może pomóc bezdomnemu, pozbawionemu pracy Baronowi. Bojowiec błąka się po mieście, sypia na schodach lub pod mostem. Oberwany włóczęga zwraca wkońcu uwagę policji. Aresztują go pod zarzutem włóczęgostwa. Nikt nie zna jego prawdziwego nazwiska. Istnieją niejasne podejrzenia, że ów rzekomy włóczęga jest w

rzeczywistości groźnym bojowcem, niebezpiecznym przestępcą politycznym, ale dowodów na to nie ma żadnych. Sytuacja jednak nieoczekiwanie się zmienia. Baron widzi, że władze, nie znając jeszcze jego właściwego nazwiska, wiedzą już o nim niemal wszystko. Bojowiec traci werwę i humor. Współwięźniowie sądzą, że troska o własne losy wywołała tę zmianę w jego usposobieniu. Ale Baron nie myśli o niebezpieczeństwie, jakie mu grozi. Gnębi go inna troska. Domyśla się, że tylko zdrajca, pochodzący z jego najbliższego otoczenia, mógł dać o nim wrogowi informacje tak dokładne. Kto zdradził? Oczywiście jest rzeczą, że zdrada wylęła się w „piątce“ bojowej, którą dowodził. Tego podejrzenia Baron znieść nie może. Niestety, nie mylił się. Zdrajca istotnie pochodził z jego „piątki“. Kazimierz Białorucki — brzmiało jego niesławne nazwisko. Nadszedł dzień, kiedy Baron z całą pewnością dowiedział się, że został zdradzony. Ugiął się pod brzemieniem tej hańby, sądził bowiem, że spada ona na niego i że tylko własną krwią zmyć ją może. W tym stanie du-



STRZELCY GWARZA

NAUCZKA.

„Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą“ — powiedział Adam Mickiewicz.

Istotnie, jest raczej umiejętnością trudną i wielką. Trudną, bo wymaga wiele dobrej woli, wielką — gdyż niezmiernie ułatwia i uprzyjemnia współzycie ludzkie.

Zatłoczony tramwaj warszawski. Ścisk. Pasażerowie dosłownie deptają sobie po piętach, wiszą, uczepieni specjalnych trzymaczy, umieszczonych w górze wagonu. Do tramwaju wchodzi młoda i przystojna niewiasta. Bezradnie rozgląda się po przepełnionym wozie i trwożnie przylepia się do ławki. Leciutko opiera się na niej ręką i stoi — popychana i potrącana. Na ławie, tuż obok, siedzi młody człowiek, odziany bardzo elegancko i prezentujący się doskonale, spogląda na swą piękną sąsiadkę i — niewstając, ale za to uśmiechając się powabnie, pyta:

— Może pani chciałaby usiąść?

Dama z wdzięcznym uśmiechem:

— Ach, dziękuję bardzo! Pan taki uprzejmy...

— Więc proszę bardzo! Tu, na moich kolanach...

Niewiasta rumieni się z zażenowaniem i z oburzeniem spogląda na impertynentą. Lecz oto z przeciwległej ławki powstaje starszy, siwy i dobrze tęgi pan. Uchyła kapelusza: Może zechce pani zająć moje miejsce. Piękna pani siada, dziękując za grzeczność. Starszy Pan zwraca się teraz do młodzieńca

— A pan pozwoli, że ja zajmę miejsce, które łaskawie ofiarował pan tej pani. I, nie wiele myśląc, siada jegomościowi na kolanach.

W tramwaju śmiech. Drwiące spojrzenia sypią się na niefortunnego młodzieńca. Ten, czerwony jak burak, na pierwszym przystanku umyka z wagonu.

Zapewne już nigdy nie zaproponuje żadnej kobiecie miejsca na swych kolanach.

HALEF.

cha, 13 lutego 1907 roku, idzie na konfrontację ze zdrajcą.

Na widok Barona w Białoruckim budzi się coś na kształt sumienia. Renegat załamuje się. Choć dotychczas „sypał“ bez litości wszystkich innych, teraz oświadcza, że Barona nie zna. Takie zeznanie sprzedawczyka mogło ocalić bojowca. Ale nie dba on

o ocalenie życia. Nie pragnie go. Oburza go tchórzliwa względność zdrajcy. Jednego tylko pożąda całą duszą: chce ofiarować życie, by ocalić honor swej „piątki”.

— Nie znasz mnie? — woła do zdrajcy. — Nie znasz swego dowódcy? Nie poznajesz „Smukłego”? Oskarżyłeś innych, o których nic nie wiesz, a myślisz oszczędzać mnie, o którym wiesz wszystko?

Zwraca się teraz do żandarma:

— On kłamie! Ja jestem Henryk Baron, „Smukły”, dowódca „piątki”, do której ten sprzedawczyk należał.

Żandarmeria natychmiast wyzywała ten wybuch oburzenia duszy młodzieńczej, do głębi poruszonej zdradą towarzysza walk. Na gorąco zaprotokółowano jego zeznania. Słyszając je — Białorucki stwierdził tożsamość Barona ze swym dowódcą partyjnym „Smukłym”. 29 kwietnia 1907 roku Baron staje przed sądem wojennym. Wynik rozprawy jest przesadzony z góry. Oskarżony więc wszystkie zarzuty potwierdza lakonicznym

słówkiem: „tak!”. Dopiero w ostatecznym słowie zabiera głos i wygłasza płomienne przemówienie. Sędziowie słuchają go w milczeniu, spuściwszy głowy, niemal wstydząc się swych orderów, swych szlif i akselbantów, swej przemożnej władzy nad życiem i śmiercią tego młodzieńca, który mówi im spokojnie słowa niezwykłe, dotychczas przez nich nigdy niesłyszane: „Przyznałem się otwarcie do wszystkich czynów, które mi akt oskarżenia zarzuca, aby złożyć wam, sędziowie, dowód, że polski rewolucjonista bez lęku stanie przed obliczem śmierci i wzgardę swą w oczy wam rzuci... „Tylko pokonani, i to w obojętnym starciu, ustąpić z drogi ludowi do swobody. I czym krwawszy bój, czym większy wasz strach i klęska, tym prędzej dojdziemy do najbliższego celu, niepodległej, demokratycznej republiki polskiej.

„W obliczu śmierci powiadam wam, nie upłynie wiele lat, jak na tej ławie zasiądziecie wy! Za-

siądziecie jako podsądni, a sędzią was będzie zwycięski lud. I nic was przed jego gniewem nie obroni. I porazi was jego wyrok, was i waszego cara. Przystaniecie istnieć, a na mogiłę waszą pójdzie lud i splunie”.

Sędziowie skazali go na karę śmierci, ale — podobnie jak i w sprawie Okrzei — zdecydowali prosić Skafłona (generał-gubernatora warszawskiego) o złagodzenie kary. Satrapa jednak wyrok w całej rozciągłości zatwierdził. Car odrzucił prośbę rodziny skazanego o ułaskawienie, Skafłon więc zarządził natychmiastową egzekucję. Barona stracono 9 maja 1907 roku o godzinie 1 m. 30 po północy.

Umierając miał lat niespełna dwadzieścia. Gdyby przeżył jeszcze lat kilkanaście — widziałyby spełnienie swych prorocत्व, w jasnowidzeniu przedśmiertnym rzucanych sędziom. I widziałyby odrodzenie tej niepodległej, demokratycznej republiki polskiej, o którą walczył i dla której zginął.

H. F.

A RASZCZ.

LAMPA ALADYNA.

— Kraina baśni — mówił dalej kramarz — oddzielona jest od nas, śmiertelnych istot ludzkich, gorejącą linią tęsknoty i zwierną granicą marzenia. Kędyś w oddali, we mgłe ozłoconej czarodziejską poświatą łądy — dostrzec możemy promieniejący by skończenie piękna perła, słoneczny miraż grodów baśni. Nie strzegą ich wieżyce ni bastiony warowne, ani u wrót zaklętych nie leżą na straży smoki stugłowe. Lecz biada śmiertelnikowi, przestępującemu ich bramy, trzykroć, czterokroć, biada temu, kto dłonią ziemską skaląć chce przejrzystą czystość baśni. Bowiem w życiu ziemskim, do którego powrócić musi, nie zazna już spokoju ani szczęścia, ni uśmiechu. Duszę jego weźmie w ramiona tęsknota nieodstępna, wierna jak serce największej miłości — i nie opuści go przenigdy.

Starzec przerażał, zmęczony. Gniew dawno już uleciał z mego serca. Sztyłał wypadł z dłoni. Słuchałem hadziego — i cichy spokój wpelzał do mej duszy.

Przekupień jał mówić dalej.

— Jednak to, com powiedział, nie usprawiedliwia mnie ani nic ci nie wyjaśnia. Słuchaj więc jak było — jak być musiało — bowiem przeznaczenie chciało tak, a nie inaczej. Na tydzień przed tem, nim wstąpiłeś do mego kramu, pewien przyjezdny bogaty książę z dalekich krain hinduskich, trafem, jak ty, zaszedł do mnie, by nabyć jakiś piękny, starożytny pierścień. Wzrok mój słaby już jest, gdyż niebawem nadejdzie godzina, w której wypadnie mi stanąć przed obliczem Allacha. Więc niebacznie sprzedałem owemu radży cudowny pierścień Szecherezady. Oto moja wina. Potem przyszedłeś ty. Sprzedałem ci lampę Aladyna, ale obaj zapomnieliśmy o pierścieniu: ty, gdyż nie wiedziałeś o nim, ja — gdyż stary już jestem, bardzo stary. Lecz zaledwie opuściłeś mój kram — wnet spostrzegłem swe przeoczenie. Wybiegłem za tobą, by ci rzec o pierścieniu, ale twoje młode nogi zbyt szybkie, zbyt lotne były dla moich nóg, zużytych w ciągu pracowitego żywota. Nie mogłem cię dopędzić, effendi. Jednak nie straciłem nadziei, iż cię odnajdę. Wróciłem przeto do mego kramu i uproczywie szukałem

5)

pierścienia we wszystkich zakątkach i zakarmarkach sklepu. Próżno, effendi: nie znalazłem go. Teraz dopiero rzecz zrozumiałem: pierścień sprzedany był Hindusowi. Objuczylem więc me wielbłądy i ruszyłem w świat, oby odszukać Radżę. Daremnie błądziłem po całym Wschodzie. Moje stare nogi przemierzyły cały Hindostan, od krańca do krańca. Byłem na wyżynach tak lodowatych, że oddech moich płuc zamarał w powietrzu — i w dolinach tak przesyconych skwarem zwrotnikowym, że ciało moje zdawało się mgłą wyparowaną. Przeszedłem puszcze pełne krwiożerczych bestii i pustynie piaszczyste, gdzie brak wody szaleństwem przepelniał duszę. Przewędrowałem ziemie ludów żółtych i czarnych, aż na koniec dotarłem do dalekiej krainy Uttarakuru, gdzie właśnie panował mój Radża. Tam odnalazłem pierścień Szecherezady. Bardzo uprzejmy Radża mi go zwrócił. Com przeżył, ilem przecierpiał, o tym wie jeno Allah i prorok jego. Sześć lat, sześć miesięcy, sześć niedziel, sześć godzin, sześć minut i sześć sekund byłem w podróży. Nakoniec — znowu jest w Bagdadzie. Otrzymałem wreszcie pierścień. Oto go masz!

Podał mi pierścień — i teraz dopiero spostrzegł czerepki potłuczonej lampy Aladyna. W końcu miałem więc pierścień, lecz lampa przestała istnieć.

Hadżi — wzniołszy ramiona ku niebu — z rozpazą spoglądał na szczątki lampy.

— Co uczyniłeś, nieszczęsny! — zawołał. W niebaczny, po stokroć przeklętym szale zniszczyłeś lampę, a z jej zniszczeniem — uleciał, zniknął na zawsze dobry Dżin, zamieszkujący jej wnętrza. Pierścien nie ma teraz większej wartości, nad wagę złota, z którego jest wykuty. Upokórzmy się przed wolą Prawiecznego, gdyż nie w naszej jest mocy przełamać zapory przeznaczeń. Szczęście ukrywa się na granicy świata i zaświata, — tam je dosiędziesz. A tu, na ziemi, niechaj ci szczęściem i wiarą będzie myśl, że kiedyś, po długich latach poszukiwań, duch twój przeniknie zasłony Prawdy — i oko w oko stanie z Prawiecznym Duchem Wszechświata.

Wysłuchałem starca i poszedłem precz — wprost przed siebie.

Koniec.

ŚWIETLICA STRZELECKA

Józkowa świetlica

Józek od kilku dni nie mógł spać. Myślał ciągle o świetlicy. Dawniej, gdy był zwykłym strzelcem liniowym zachodził tam czasami, gdy widział, że lampa się świeci, aby przeczytać ostatni numer „Strzelca”. Al jeśli w świetlicy było ciemno to najczęściej szedł do Antka, u którego zawsze spotykał uśmiechnięte usta i radosne spojrzenie jego siostry. Gdyby mu się tam chciało chodzić do gospodarza po klucz, zaświecać lampę i siedzieć samotnie w świetlicy. Inni myśleli tak samo i dlatego przez cały tydzień nieraz nikt do świetlicy nie zajrzał. Dawniej Józek się tym nie martwił, ale teraz.. gdy wybrano go na gospodarza świetlicy, coraz spoglądał na klucz rdzewiejący na kołku i zły był na kolegów, że żaden się nim nie zainteresował. Tylko w soboty, gdy przyjeżdżał z sąsiedniej wioski referent wychowania obywatelskiego i w niedzielę w czasie wykładów P. W. zbierali się strzelcy w świetlicy. Po zajęciach zostawało ich kilku — ot tak, aby porozmawiać; ale szybko i oni opuszczali niemiła salę. Bo po co tam było siedzieć? Ściany brudne, od roku nie bielone Orzeł Polski i otrzymane z Zarządu Powiatu portrety bez ramek przybite wprost do ścian, stół brudny, poplamiony i żadnej gry — oto obraz wóleckiej świetlicy. Nawet gazety nie było — bo skąd wziąć pieniędzy na prenumeratę? Dobrze, że zapłacono za „Strzelca”, ale przecież nikt go nie będzie czytał cały tydzień.

Józek przewracał się z boku na bok, próbował usnąć, ale ciągle stawał mu przed oczami obraz zaniedbanej, pustej świetlicy.

— Muszę to zmienić, muszę pokazać, że i bez pieniędzy będzie tam ładnie i miło. Ale jak to zrobić?

Już niebo zaczynało szarzeć od wschodu, a Józek wciąż coś kombinował, obmyślał. Czuł, że nie może być malowanym gospodarzem, że jego świetlica musi być inną, niż była dotychczas.

Zbliżał się dzień. Matka wstała

aby przygotować strawę, Józek wstał także, prędko się uporządził, przyniósł matce drew do pieca, zajrzał do obory i nie czekając na śniadanie, poleciał do Antka. Zastał go zajądającego barszcz z ziemniakami. Pochwalił, jak przystało na strzelca, Boga, Antek podsunął mu stołek.

— Cóżś tak wczesnie przyleciał?

— Widzisz Antku chciałbym ozdobić naszą świetlicę.

— A to ma być jaka uroczystość? Nic o tym nie słyszałem.

— Czyż świetlica ma być tylko na uroczystość ładna? A co dzień ma być w niej brudno?

— Brudno to nie, ale dotychczas dotychczas nikt jej nie upiększał na codzien i dobrze było.

— Ładnie dobrze, nikt do niej nawet nie zajrzał.

— Rób jak chcesz. Jeśli będziesz potrzebował to ci pomogę, a Wikta też ci pewno nie odmówi.

— Doskonale. Już mam do ciebie prośbę. Widziałem u was pod stodołą kilka żerdek brzoźowych; poproś ojca o jedną, potnij ją na kawałki według miary, którą ci dam, a potem każdy kawałek wzdłuż na pół. Zrobimy z tego ramki do portretów. A Wikta możeby wycięła z bibułki firanki do okien?

Wikta nie przerywając jedzenia kiwnęła głową na zgodę.

Dużo jeszcze takich rozmów Józek musiał przeprowadzić. Jaśka i Antosia obiecały zebrać u gospodarzy wapna i wybielić świetlicę. Witek miał naprawić stół i ławki. Pietrek ze Spółdzielni ze starych pudełek porobił szachownicę, a z połamanego biczyska wykroił warcaby. Czarne pomalował atramentem i tylko prosił siadać i grać. Nawet stary Kicula — garncarz przyrzekł, że jak będzie wypalał garnki na jarmark, to ulepi szachy a polewę dla jednej strony da jasną, a dla drugiej ciemną. Józek do wszystkich chodził, doglądał, radził, pomagał.

A w sobotę gdy przyszedł na zbiórkę referent wychowania obywatelskiego — nie poznał świetli-

cy. Na oknach i na stole kwiaty w doniczkach, ściany bielutkie, portrety zdawały się uśmiechać z brzoźowych ramek.

— Co to wieczorynkę urządza- cie? — spytał.

— To wszystko nasze na zaw- sze. Już nikt nie będzie mógł mó- wić, że mamy brudną świetlicę.

— Skądżeście na to wszystko wzięli pieniądze?

— Na co nam pieniądze? Każdy ma dwie ręce do pracy, trochę sprzętu w głowie. Jak się pomy- ślało, to i pieniędzy nie trzeba było.

Strzelcy i strzelczynie inaczej czuli się w nowej świetlicy.

Rozglądali się, nie poznając daw- nej brudnej sali.

— A tu największa niespodzian- ka — odezwał się Józek, podcho- dząc do ściany pod oknem. Wisia- ła tam jakaś niby firanka zrobio- na ze starych gazet. Józek zdjął ją i oczom zebranych ukazał się duży arkusz papieru z jakimś napisem.

— Ścienna gazetka wólecka — odczytał jeden ze strzelców duży napis. Pod tym tytułem drobnym ale wyraźnym pismem wypisane były różne wiadomości. O tym, że Pan Prezydent wybiera się z wiza- tą do Węgier, o tym, gdzie i kiedy będzie w gminie urządować komisja poborowa i kiedy mają stanąć do poboru chłopcy z Wólki, o tym, że jak był pożar w pobliskiej kolonii strzelec Sroka Włodzimierz wyra- tował dziecko z płonącej chaty. Nawet były podane ceny za żywca i za zboże jakie płaciła w mia- steczku Spółdzielnia, i wiele, wiele innych ciekawych wiadomości.

Strzelcy stanęli koło gazetki, je- den zaczął czytać głośno, a inni słuchali i dodawali swoje uwagi.

— Skądżeś ty zebrał tyle wiado- mości? — spytał jeden z nich Józ- ka.

— Opowiem wam po wykładzie odpowiedział — chciałem wam po- kazać, że dużo można zrobić, gdy się chce, i myślę, że częściej bę- dziecie przychodzić, bo w gazecie tej będę dawał co tydzień świeże wiadomości. z naszej wsi, z gminy z powiatu i z całej Polski. Tylko wy także musicie mi pomóc.

— Pomóc to byśmy chcieli, tyl- ko nie wiemy jak.

— Juź ja was nauczę, tylko przy- chodźcie do świetlicy.

Zaczęły się rozmowy, że teraz iuk tu tak ładnie, warto będzie przychodzić, a każdy obiecywał



STRZELCZYNI

Inż. Jerzy Królikowski. **JAK JEŻDZIĆ I CHODZIĆ PO DROGACH.** Wydawnictwo Ligi Drogowej w Warszawie.

308 osób zabitych na drogach; 3412 rannych na terenie Polski w r. 1934; 265 zabitych, 3333 rannych w 1935 r.; 265 zabitych, 3136 rannych w 1936 r.

Oto ostatnie dane statystyczne. Zastraszające liczby. Każdy zapyta, co było powodem tylu śmierci i nieszczęśliwych wypadków. — Czy nie można tej klęsce przeciwdziałać. Powodem tylu śmierci i kalectw jest tylko nieuwaga i nieprzestrzeżenie tak prostych przepisów, ruchu drogowego jezdnych i pieszych.

Aby przyczynić się do zmniejszenia liczby nieszczęśliwych wypadków, Liga Drogowa wydała książeczkę, pod wyżej wymienionym tytułem, w której podane są przepisy dla pieszych i jezdnych, jak mają zachować się na drogach publicznych. Książeczka ta jest bezpłatnie rozsyłana do wszystkich stowarzyszeń i organizacji, a cena księgarska wynosi 1 zł. Czytajmy ją i rozpowszechniajmy wśród otoczenia zawarte w niej przepisy, a przez to przyczynimy się do zmniejszenia liczby kalectw i wypadków śmiertelnych.

St. Łoś. „**BOHATERSKI ŁAZIK**”. Str. 32. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1938.

Są to wspomnienia frontowe z czasów walk polsko - bolszewickich. Oddziałek harcerek pełni na linii frontu służbę pomocniczą. Chłopcy odznaczają się wielką energią i odwagą, posuniętą nieraz do bohaterstwa. A wszystko z humorem, brawurą i wiarą w zwycięstwo.

K. Kalinowski. „**O SKÓRĘ LWA MORSKIEGO**”. Str. 32. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1938.

Powiastrka zawiera ogromnie ciekawy opis wyprawy myśliwskiej na lwy morskie w Peru. Wspaniały dziki kraj, nieznan w Europie świat zwierzęcy, niebezpieczeństwa wyprawy — wszystko to złożyło się na niezapomniane przeżycia.

pomóc Józskowi, żeby ich świetlica jyszcz ładniej wyglądała.

Strzelcy dotrzymali słowa. Może kiedy sam Józek napisze o tym do „Strzelca”, aby wszyscy czytelnicy mogli się dowiedzieć, jak dalej poszła praca strzelecka w wólekiej świetlicy.

Antek Kot z pod Mołodeczna.

ODPRAWA KIEROWNICZEK I KOMENDANTEK OKRĘGÓW I PODOKRĘGÓW ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

W dn. 7 maja b. r. odbyła się pod przewodnictwem kierowniczkii Wydziału P. K. ob. Wasiutyńskiej w Centrum Wyszkołenia Z. S. w Warszawie wiosenna odprawa kierowniczek i komendantek okręgów i podokręgów.

Na odprawie obecni byli przedstawiciele władz P.U. W.F. i P.W.

Po odczytaniu kilku urywków z pism Marszałka Józefa Piłsudskiego i uczczeniu Jego pamięci kilku minutową ciszą, ob. Inspektorka Łukaszewiczowa omówiła w ogólnym referacie całokształt pracy kobiet w Związku Strzeleckim, ilustrowując je danymi liczbowymi zestawionymi na kilku specjalnie w tym celu opracowanych tablicach. Kierowniczkii i komendantkii w pięciominutowych przemówieniach uzupełniały kolejno sprawozdanie ogólne, poruszając sprawy mające specjalne znaczenie dla ich terenów.

Po wysłuchaniu tych sprawozdań zabrał głos zastępca Komendanta Głównego i stwierdził, że mimo wielu trudności Praca Kobiet Zw. Strzeleckiego wykazuje się realnym i rzetelnym dorobkiem, wnoszącym w życie społeczne, zwłaszcza w życie społeczne wsi, niezaprzelalne wartości.

Po wyczerpaniu zagadnień organizacyjnych, uczestniczki odprawy wysłuchały z zainteresowaniem dwóch referatów, omawiających sprawy wyszkolenia strzeleckiego: ref. Komendantkii P. K. okręgu V. ob. Marii Doering, podinspektorkii Z. S. „Możliwości i metody prowadzenia wychowania fizycznego kobiet na wsi” oraz referentkii wychowania Obyw. Kom. Głównej ob. Tekli Bagińskiej: „Wytyczne prowadzenia wychowania obywatelskiego na najbliższy okres”.

Oba referaty zakończone były konkretnymi wnioskami, które zostały przyjęte przez obecne z uznaniem jako dające konkretne wytyczne w dalszej pracy.

Odprawa zakończona była w

serdecznym nastroju. Na zakończenie odśpiewano Hymn Strzelecki.

KONCENTRACJA ŻENSKICH ODDZIAŁÓW Z. S. W STANISŁAWOWIE.

Dnia 1 maja br. rozpoczęła się na kwarterze Związku Strzeleckiego Majzle Kolonia w Stanisławowie 3-dniowa koncentracja żeńskich oddziałów Z. S. z terenu całego województwa stanisławowskiego.

Koncentrację rozpoczął raport i przywitanie strzelczyń przez adiutanta Komendy Podokręgu Z. S. Babiarsza, komendantkę koncentracji Halinę Janeczko, po czym komendantka Podokręgu Z. S. Strutyńska Zofia wygłosiła przemówienie o celu koncentracji.

Po modlitwie i spuszczeniu flagi instruktorka ZS Kucielówna Józefa wygłosiła referat o „Armii i jej znaczeniu”.

Dnia 2 maja odbyły się ćwiczenia według ułożonego programu. Przed południem zaś instruktor Okręgu LOPP p. Andryjowicz miał wykład o ochronie gazowym i środkach chroniących przed gazem bojowym. Po wykładzie udały się strzelczynie do sali Zjednoczenia Mieszczan, gdzie instr. Komendy Głównej ZS. ob. Kimaczyńska Jadwiga, wygłosiła prelekcję p. t. „P. W. i F. W. K. u nas w Polsce i za granicą”.

Wieczorem odbyło się uroczyste przyrzeczenie przy sztandarze strzeleckim i prowizorycznym ognisku, sporządzonym z powodu deszczu, w świetlicy. W dalszym ciągu do nowo mianowanych strzelczyń wygłosili uroczyste przemówienia komendantka Podokręgu Strutyńska Zofia i wiceprezes Podokręgu Kadow, po czym strzelczynie odśpiewały hymn strzelecki i państwowy a następnie odprowadzono sztandar do sali honorowej. Z kolei odbyły się inscenizacje, deklamacje, monologi i tańce narodowe w wykonaniu strzelczyń z poszczególnych powiatów ZS.

Dnia 3 maja po modlitwie, podniesieniu flagi i śniadaniu udały się strzelczynie w Aleje Ułanów Krechowieckich celem wzięcia udziału w nabożeństwie polowym odprawionym z okazji święta 3-go maja. Po nabożeństwie batalion strzelczyń wziął udział w defiladzie, po czym nastąpiło zakończenie koncentracji.



ORLETA

Ruszamy na obozy

Możemy tak śmiało powiedzieć czytając projekty wszystkich naszych okręgów i podokręgów strzeleckich. Już nie tylko one, ale i powiaty przystąpiły do szerokiej orłęcej akcji obozowej. Mamy dziś pewność, że już nie na dziesiątki liczyć będziemy w tym roku drużyny, które w całości na obozy swe wyruszą. A za rok, za dwa, za lat kilka obozować będziemy napewno wszyscy. Nieobecność na obozie będzie dyskwalifikacją każdej drużyny orłęcej. I słusznie, bo obóz — to życie, dobry obóz — to zdrowie, taki obóz — to dobry egzamin zaradności i umiejętności orlaków, ich drużynowych i opiekunów, to... ale pocóż rozwodzić się na ten temat dłużej, wszak zrozumienie tych spraw jest dziś wśród nas tak powszechne, że tylko ktoś nam obcy lub bardzo wśród nas „zielony” może mieć inne zdanie.

Orłęcą akcją obozową ułatwia to ukochanie młodzieży, którym ją powszechnie otaczamy. Stąd łatwiej, jak kiedy indziej i o co innego zapukać do serc prezesów i członków zarządów naszych oddziałów lub Kół Przyjaciół, do rodziców, do różnych instytucji, do każdego w ogóle człowieka, do którego zwrócimy się z prośbą o poparcie orłęcych starań, ich wytrwałych zabiegów o to wszystko, co obozującej drużynie jest potrzebne, a co zdobywa się często drogą najrozmaitszych imprez i pokazów. Praca orłęca — przysposobienie ducha i ciała oraz przysposobienie wojskowe, będące celem naszych obozów, napewno ułatwią nam nasze starania. Władze wojskowe też przyjdą z pomocą w zakresie sprzętu wyszkoleniowego. A na przejazdy kolejowe w celach wyszkolenia wojskowego otrzymamy od powiednie zniżki, gdy obóz we właściwym czasie, jak to pisaliśmy w 6 N-rze „Strzelca”, został zgłoszony.

Jakże przedstawia się ten stan uprawnień dla całego naszego terenu? Jaki jest stan przygotowań? Jakie uwagi nasuwają się w związku z przygotowaniem?

W powiatach okręgów IV, VI, VII, IX, Wołyń, Wilno i Tarnopol planowane są obozy orląt i przodowników orląt. We wszystkich powiatach tych okręgów organizowane są obozy orląt z własnej inicjatywy lub organizowane być powinny

na zalecenie okręgów. Dwa okręgi donoszą nadto o obzach *instruktorskich* względnie *podinstruktorskich orląt*. Same tylko obozy orląt organizowane będą w powiatach okręgów III, V, VIII i Śląsk.

Warto by przy tej okazji nadmienić, że *powiatowe obozy orląt* winny obejmować wszystkie orleća, całe drużyny i hufce. Nie wszędzie można będzie na to sobie pozwolić. Przy zastosowaniu pewnych ograniczeń pamiętać trzeba zawsze o *przeszkoleniu przodowników orłęcych*. Zwrócić trzeba na to uwagę w tych przede wszystkim powiatach, które specjalnych obozów o takim założeniu nie zgłosiły, a z uprawnień, jakie daje zgłoszenie (m. in. zniżkowe przejazdy kolejowe) chcą korzystać. Można wtedy i należy *tworzyć w obozach orląt specjalne grupy* wybijających się *przodowników*, organizować dla nich osobno lub dodatkowo zajęcia, które im, jako przyszłym zastępcom drużynowych czy nawet jako drużynowym będą potrzebne.

Już niejednokrotnie rozważaliśmy pytanie „kto może być drużynowym orląt?” i odpowiadaliśmy: „junak lub strzelec w wieku około 18 lat” (przyjmując, że orleća są w wieku 14—16 lat). Czy jednak owymi drużynowymi mogą być przodownicy orląt, a więc wybijające się wśród orląt jednostki o cechach przodownika? Gdy nie ma odpowiedniego junaka, gdy orleća są młodsze — oczywiście tak, ale po przeszkoleniu, bo przecież drużynowy musi szkolić swą drużynę, a jak ją będzie szkolił, gdy sam odpowiedniego, od orląt wymaganego przeszkolenia, mieć nie będzie. Dobrze byłoby te funkcje powierzać orlećtom zawsze tymczasowo, w charakterze „p. o.”.

Komendy powiatów, organizujące obozy orląt, winny tę sprawę potraktować z należyty *rozumieniem i odróżnieniem* tych pojęć. A z niezrozumieniem spotykamy się dość często: oto np. „kurs przodowników orląt”... 6-dniowy. Chyba po przedłużeniu obozu orląt?... Bo czym wytłumaczyć te różnice? Przodownika trzeba przecież także wyszkolić, bo musi on dobrze umieć to, czego od niego mają się nauczyć orleća. Same wrodzone cechy nic tu nie pomogą, gdyż człowiek nawet zdolny, postawiony na stanowisku wymagającym także przygotowania facho-

wego, z zadania się nie wywiąże, zmarnuje czas, w którym należyście przygotowany zrobić może wiele. Podobnie wódz — bez uprzedniego przygotowania wojskowego choć drogą samodzielnych studiów — nie będzie nigdy dobrym wódczem, a dyletantem. Mielśmy już nie mało takich przykładów, które do naszej pracy odnieść możemy, wystrzegając się tych przykrych następstw.

Obozy instruktorskie — to zapewne obozy kandydatów na kierowników (komendantów) hufców lub pełniących już te obowiązki względnie pełniących funkcje instruktorski pewnych specjalności. pewnych działów przeszkolenia orłęcego a więc wychowania obywatelskiego i organizacyjnego, wychowania fizycznego początkowych sprawności żołnierskich lub zajęć praktycznych (prac ręcznych).

Tu wypadnie zauważyć (co już nieraz podnoszono w zarządzeniach władz i prasie organizacyjnej), że organizowanie obozów orląt i przodowników orląt (a więc zastępców drużynowych) oraz kursów dla drużynowych (te możemy nazwać *podinstruktorskimi*) — powinno być *zadaniem komend powiatowych*. Instruktorów poszczególnych działów pracy doszkalać można na kilkudniowych kursach informacyjnych zwanych w terminologii władz p. w. zbiórkami wyszkoleniowymi. Taki kilkudniowy kurs i to „doszkoleniowy” wystarczy z tego względu, że uczestnikami jego będą ci, którzy już w tej pracy biorą pewien udział — najczęściej jako instruktorzy w starszej grupie wiekowej (choć wolelibyśmy, by to byli przodownicy — orleća), są więc już przeszkoleni, a dla naszych orłęcych celów, potrzebne im tylko „doszkolenie”, omówienie i opracowanie tych zagadnień lub ćwiczeń, które specjalnie drużynie orląt są potrzebne lub inaczej jak gdzieindziej mają być w drużynie orląt opracowywane.

Dodać trzeba, że taki instruktor pewnego działu może być w drużynie orląt tylko złem koniecznym, a więc tylko w tym wypadku, gdy drużynowy do prowadzenia tych zajęć się nie nadaje. W zasadzie drużynowy prowadzić powinien i szkolić całkowicie drużynę przy czynnym jej w tej pracy wych. wyszk. współudziale.

Obozy względnie kursy instruktorskie w znaczeniu obowiązującej dziś instrukcji orląt — to obozy względnie kursy dla kandydatów na kmdtów hufców lub instruktorów powiatowych. Odpowiednie dla nich kursy organizować mogą komendy okręgów (podokręgów) i Komenda Główna. Powiaty chyba tylko w jakimś wyjątkowym wypadku mieć mogą odpowiednią i pełną obsadę instruktorską takiego kursu i tylko w tym wypadku pokusić się o to mogą, gdy obsadę tę zape-

wni im Komenda okręgu pokusić się o to mogą, gdy obsadę tę zapewni im komenda okręgu (podokręgu).

Z okręgów niestety nie dochodzą nas liczniejsze zapowiedzi na temat planów w tym właśnie zakresie. Głośniej o tym na razie w Krakowie.

Komenda Główna — organizuje jak zwykle kurs instruktorski, którego zadaniem jest przygotowanie kandydatów na stanowiska instruktorów powiatowych lub pełniących już te obowiązki, lecz nie posiadających jeszcze centralnego kursu instruktorskiego.

Każdy powiat nie posiadający jeszcze w kmdzie powiatu przeszkolonego na centralnym kursie instruktora, zabiegać powinien o zdobycie przynajmniej jednego miejsca i w tym celu już teraz zgłosić kandydata, przedkładając kmdzie okręgu (podokręgu) zgłoszenie z kartą ewidencyjną, zobowiązaniem do późniejszej pracy w organizacji i świadectwo lekarskie.

NOWOCZESNE ŚRODKI KOMUNIKACYJNE

POGADANKA I.

W świetlicy robiło się gwarno, lecz wciąż jeszcze przybywał ktoś na zbiórkę.

Rozprawiano żywo, tu i ówdzie dolatywały słowa. Domyśleć się można, że rozmowa toczy się o tegorocznych wycieczkach, jakie ostatnio planowano.

Najważniej zastanawiał się nad tym st. orle Janek, przeglądając z grupką towarzyszy mapę Pol-

Szczegółowy w tej sprawie rozkaz został już kmdom okręgu wydany. Kurs odbędzie się w Spale, w lipcu, a trwać będzie trzy tygodnie.

Gdyby powiaty posiadały przeszkolonych już na tym kursie instruktorów, wysyłać mogą na ten kurs kmtów hufców.

Obóz żeglarstwa śródlądowego dla orląt — to jeszcze jeden obóz organizowany przez Komendę Główną, a zainteresowania godzin. Nasze drużyny i hufce „nadrzeczne” i „nadjeziorowe” powinny z nadarzającej się okazji skorzystać i odpowiadającej orlaka — przodownika na przeszkolenie wystać. Bliższe zarządzenia wkrótce zostaną wydane.

Uwagi o kursach i obozach podawał „Strzelec” w Nr. Nr. 51 (str. 11) z r. 1937, 1/38 (str. 7—8 i 13—14), 2/38 (str. 7—8), 3/38 (str. 9), 8/38, (str. 14) i 9/38 (str. 16). Wszystkie przydadzą się tym, którzy kursy organizują lub na kursach pracować będą.

St. Orlak.

ski. Patyczek przesuwiał się wolno do punktu coraz to nowego, wywołując komentarze, zależnie od wskazanej miejscowości.

Ileż można zobaczyć, szkoda, że piesza wycieczka nie pozwala nam tyle przemierzyć przestrzeni.

Eh! żeby to mieć samochód. Dorzucił ktoś.

Już ja zgodzę się wędrować koniem.

Ależ wszyscy mamy do dyspozycji kolej — dorzucił ob. referent.

Widzicie chłopcy — (ciągnął dalej) — kolej pogodzi was, zajechać nią można gdzie się tylko pragnie. Zresztą zwiedzić i poznać kraj można różnymi sposobami; jednak w każdym wypadku musimy posłużyć się środkiem komunikacji.

Czy moglibyście podzielić wszystkie środki komunikacji na odpowiednie grupy, już z tego, cośmy tu o nich powiedzieli?

Podzielić je można na żywe i nie żywe — powtórzyło parę głosów.

Tak! Jednak zapamiętajcie, że zamiast określenia nieżywe określamy je: środki mechaniczne.

Kto z was poza tymi środkami komunikacji może wymienić inne?

Poderwał się cmlę Józef i mówi: Obywatelu, widziałem pociąg bez maszyny, jadąc po torze, dotykał kabłąkiem na dachu umieszczonym, drutów rozwieszonych między słupami.

Tak! Pociąg ten co nam opisać będziemy jest motorem elektrycznym.

Z kolei środki mechaniczne możemy rozdzielić na grupy: poruszane parą — to kolej, statek parowy, dalej poruszane elektrycznością — to tramwaje i koleje elektryczne, oraz poruszane benzyną — to samochody, motocykle, samoloty i łodzie motorowe (motorówki).

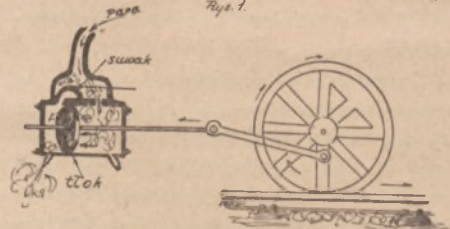
Ob. referent rozpiął na tablicy rysunki kolejno numerowane. Rys. 1, 2, 3.

Kolej, samochód, samolot i inne, o których mówiliśmy, poruszają się przy pomocy motoru.

Przypatrzmy się więc tym motorom i postarajmy się zrozumieć zasadę działania każdego z nich.

Na rysunku 1. mamy przedstawioną zasadę działania maszyny parowej. Narysowane tu mamy koło maszyny kolejowej na szynie. Przed kołem, przekrótł komory tłoka. W rzeczywistości maszyna

zasada działania maszyny parowej
Rys. 1.



kolejowa ma takie dwa tłoki. Rozmieszczone są one po jednym z każdej strony.

Komora tłoka podobną jest do dużej rury, którą zamknięto z obu stron dnami. W środku komory jest krążek, dopasowany szczelnie do ścian komory, jednak tak, by mógł przesuwac się swobodnie wzdłuż komory. Nad tą komorą jest druga komora mniejsza, a nazywa się suwakową. Obie komory połączone są między sobą dwoma otworami.

Jeden otwór jest zawsze przykryty suwakiem. Do komory suwakowej wchodzi pod dużym ciśnieniem para z kotła maszyny. Para wytwarza maszynista paląc pod kotłem.

Para ta natrafia na otwór otwarty i wchodzi do komory tłoka. Tu ciśnienie mocno na tłok i popycha go ku przodowi, ponieważ do tłoka przymocowany jest żelazny pręt,

..... „ostatnia niedziela...”



.... minie wesoło
DZIĘKI ROWEROM F.W.U.

Państwowe Wytwórnice Uzbrojenia
BIURO SPRZEDAŻY - WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 11

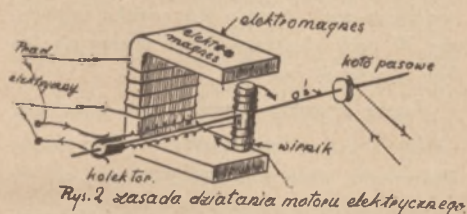
połączony ramieniem ruchomym ze szprychą koła. Pociąga więc tłok prętem ramię, a to obraca z kolei koło.

W momencie, gdy tłok idzie ku przodowi specjalny mechanizm cofa suwak do tyłu. Odsłania on otwór przedni do komory tłokowej, a zamyka tylny. Para teraz wchodzi tym otworem i ciśnąc na tłok, popycha go do tyłu. Koło zdążyło obrócić się tak, że pchanie na szprychę w tył, przedłuża jego obrót. Obracające się koło pociąga maszynę i wagony.

A teraz przypatrzcie się rysunkowi 2.

Tu postaramy się zrozumieć jak pracuje motor elektryczny.

Musicie jednak zapamiętać, że siłę, która porusza motor ten, wytwarzają w specjalnych maszynach zwanych elektrownią. Siłę tę nazywa się powszechnie prądem e-

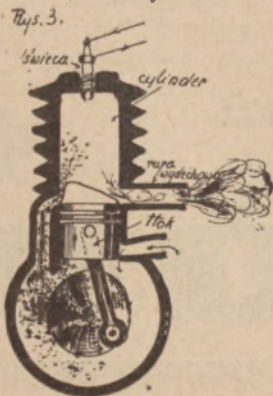


lektrycznym, który rozprowadza się przewodami ponad tory. Prąd, który pracuje w motorach kolejki ma wielką moc. Dotknięcie przewodów nawet sznurkiem latawca może grozić śmiercią.

Motor elektryczny składa się z dwu części. Z magnesu elektrycznego, nazywają go elektromagnes, oraz z wirnika. Elektromagnes jest nieruchomy. Wirnik zaś obraca się łatwo na osi. Oś ta połączona była z kołem wagonu.

Gdy motorowy przepuści prąd elektryczny drutami nawiniętymi na elektromagnesie i na wirniku,

Silnik spalinowy



wirnik obraca się pociągając koło wagonu.

Obecnie zapoznajmy się z rysunkiem 3. Przypatrzcie się jemu dokładnie. Jest to przekrój motoru poruszanego benzyną. Nazywają takie motory spalinowymi.

Motor ten składa się z cylindra i tłoka, który chodzi we wnętrzu cylindra.

Cylinder jest to rura zamknięta dnem, w nim wkręcona jest świeca elektryczna. Drugi wylot (rury) cylindra zamyka tłok. Podobny jest on do szklanki odwróconej dnem do góry.

W tłoku zaczepione jest ramie ruchome, jak serce u dzwonu. Drugi koniec tego ramienia umocowany jest do koła zamachowego.

Cylinder połączony jest rurą (ze strony lewej rysunku) z puszką, która przykrywa koło zamachowe. Puszka ta łączy się rurką ze zbiornikiem benzyny (strona prawa rysunku).

Cylinder posiada drugi otwór wydechowy (również po prawej stronie rysunku).

Gdy tłok jest u dołu (jak na rysunku) mieszanina benzyny z powietrzem i oliwą, wchodzi lewą rurą ponad tłok do cylindra. Koło zamachowe obracając się popycha tłok ku przodowi i ściska mieszankę pod dnem cylindra. W tym momencie w świecy powstaje iskra. Zapalona mieszanka wybucha i odtrąca tłok w dół.

Tłok opada do pozycji od jakiej rozpocząłem moje objaśnienia.

Otwiera się wtedy otwór wydechowy, którym uciekają gazy spalone w postaci dymu. Ponownie napływa mieszanka następuje sprężenie i wybuch.

Czynność tłoka powtarza się ciągle, co wprawia w obrót koło zamachowe.

Jak motory poruszają samochody i samoloty omówimy w następnej pogadance.

R. Muzika.



	zł.
Pszonica jednolita	28.50— 30.00
Pszonica zbierana	28.00— 28.50
Pszonica czerw. szklista	28.50— 30.00
Żyto I st.	22.00— 22.25
Jęczmień I st.	19.00— 19.25
Jęczmień II st.	18.50— 18.75
Owies I st.	22.00— 22.75
Owies II st.	20.50— 21.00
Gryka	17.00— 17.50
Peluszka	25.00— 26.00
Wyka	21.75— 22.75
Groch polny	24.00— 27.00
Groch Victoria	28.00— 29.00
Łubin nieb.	13.75— 14.25
Łubin żółty	14.50— 15.00
Rzepak zimowy	56.00— 57.00
Rzepak letni	54.00— 55.00
Koniczyna czerw. sur. bez gr. kan.	75.00—110.00

PRZED SIANOKOSAMI.

Ze względu na aktualność zagadnienia powtarzamy poniżej wzmiankę z poprzedniego numeru. (Red.)

Nikt nie jest zabezpieczony przed stratami w czasie sianokosów, kto wówczas nie zaopatrzył się w sól bydlęcą mieloną.

Jeżeli sianokosy wypadną w czas dżdżysty — solenie siana jest jedynie skutecznym środkiem ocalenia zbioru.

Jeżeli kosimy trawę w czas suszy — soląc siano niedosuszone zlekką tylko przewiedle chronimy je przed wykruszeniem najmłodszych to jest najpożywniejszych części.

W jednym i w drugim wypadku tylko sól broni rolnika przed stratami. Ale soli, gdy się wszyscy naraz rzucają do kupna, może w Hurtowni zabraknąć. Dlatego ten, kto chce mieć sól na sianokosy, powinien o niej pomyśleć, zanim wyjdzie z kosą na łąkę.

Do solenia siana mamy w tym roku nowy gatunek soli, tak zwaną sól zieloną, skażoną zielenią malachitową. Sól zielona do siana wypróbowana została w państwowych zakładach doświadczalnych i uznana za bardziej odpowiednią od soli z tlenkiem żelaza (czerwonej), ponieważ nie zmienia barwy solonego siana.

Cena soli zielonej pozostała ta sama, jaką była cena soli czerwonej.

50 kilogramów bez opakowania 2 złote 54 grosze.

1 kilogram bez opakowania 5 i pół grosza.



Bieg na przełaj powiatu Z. S. Warszawa — Praga o puchar K. K. O.

W dniu 8 maja odbył się na Pradze bieg na przełaj na dystansie 5,1 km. o puchar K. K. O. Bieg organizował powiat Z. S. Praga. Na starcie zawodów przed lokalem KKO. stanęło 143 zawodników reprezentujących kluby sportowe, Związek Strzelecki i niestowarzyszonych.

Po starcie zawodnicy ruszyli ul. Targową, Zygmuntowską a następnie Jagiellońską, by koło wałów kolejowych przedostać się na wolny teren poza miasto. Na czoło zawodników wysunął się już kilkadziesiąt metrów po starcie znany biegacz Warszawianki — Wirkus, który też prowadził bieg aż do mety przez niego nie zagrożony.

Na mecie przy ul. Jagiellońskiej zgromadziło się około pół tysiąca widzów, przeważnie praskiej młodzieży, z którą organizatorzy mieli sporo kłopotu. Brak na mecie lin czy odpowiedniej liczby strzelców utrudniał zdawał się funkcjonowanie komisji sędziowskiej. Na szczę-

ście sytuację uratował parkan oraz garstka strzelców i sędziów, którzy mimo tłoku dali sobie radę z dokładnym zapisaniem kolejności przybywających na metę zawodników. A było to najważniejsze, gdyż regulamin przewidywał wyłonienie zwycięzcy drużynowego i to z obliczeniem do 10 miejsca włącznie dla każdej startującej organizacji czy klubu.

Po ostatecznym obliczeniu wyniku zawodów drużynowe zwycięstwo odniósł K. P. W. Orzeł, mając 547 pkt. przed PZL 515, CWK 366 i Z. S. Praga 274. Puchar przechodni KKO. dostał się w ręce KPW Orzeł z rąk Warszawianki, która go zdobyła w roku ubiegłym.

Jednostkowo najlepsze miejsca uzyskali: w klasie klubowej Wirkus — Warszawianka czas 16:39, Gałuszka KPW Orzeł 16:52, Warowny — Warszawianka, Janiszewski — Syrena, Pietrusiński KPW Orzeł, Kowalski KPW Orzeł, Łukasiewicz KPW Orzeł, Szulc — Fort Bema Głuszc — PZL, Lenart — Żagiew.

Pierwsze miejsce w grupie Z. S. zajął Kurzawa Z. S. Praga, Tchórzowski Z. S. Praga Molenda Z. S. Lisa Kuli. W grupie niestowarzyszonych: Marciniak M. Kwiatkowski, Wełniak.

Organizacja biegu dobra co w dużej mierze jest zasługą ref. sport. powiatu ob. Czarkowskiego oraz jego zastępcy Zbyszyńskiego. Delegatem WOZLA był komisarz PP. p. Rokicki. KKO. reprezentował sekretarz gen. p. E. Sadowski.

K.

OŚWIADCZENIE PANA WIZYTATORA KRAWCZYKA.

Otrzymałmy następujące oświadczenie:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem p. Mariana Kurlęty p. t. „Panu Wizytatorowi Marianowi Krawczykowi w odpowiedzi”, umieszczonym w Nr. 16 „Strzelca” a dla stwierdzenia prawdy, uprzejmie proszę o łaskawe wydrukowanie w swoim poczytnym piśmie mego oświadczenia:

1. Cytat z mego artykułu w miesięczniku „Wychowanie Fizyczne” jest niezupełny i wskutek tego zmienia sens artykułu. Nie dowodzę tam, że wyrwanie zawodników jest jedyną przyczyną kryzysu w sporcie polskim lecz jedną z przyczyn. Niezupełność cytaty i sens artykułu p. M. Kurlęty sugeruje czytelnikowi jakoby uznawał to zjawisko za jedyną przyczynę.

2. Chętnie podjąłbym z p. Kurlętą rzeczową dyskusję na ten niezmiernie interesujący temat, gdyby nie zaatakował osobiście mnie i moje stanowisko urzędowe. W tych okolicznościach muszę się takiej dyskusji wyrzec.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Marian Krawczyk.

Warszawa, dnia 2 maja 1938 r.

Zamieszczając powyższe oświadczenie, upoważnieni jesteśmy upewnić Pana Wizytatora Krawczyka, że autor artykułu nie miał intencji osobistego uchybienia Panu Wizytatorowi, ani jego stanowisku urzędowemu.

W tym stanie rzeczy mamy nadzieję, że p. Wizytator Krawczyk nie znajdzie przeszkód do pełnego oświetlenia na łamach naszego pisma tego tak doniosłego zagadnienia — *Redakcja.*

WIELKI WYŚCIG MOTOCYKLOWY W WARSZAWIE.

Dnia 22 bm. odbędzie się w Warszawie wielki wyścig motocyklowy w Alei Niepodległości, organizowany przez Klub Motocyklowy ZS. Warszawa. W zawodach tych wezmą udział najlepsi zawodnicy polscy.



Start do biegu na przełaj Powiatu Z. S.
Warszawa — Praga.



dla twojego roweru
PIASTÓW
EXPRESS·TRYUMF



WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA.

Trzecia niedziela rozgrywek o mistrzostwo Ligi przyniosła następujące wyniki: ŁKS—AKS 2:1, Polonia—Pogoń 1:0, Ruch—Warszawianka 6:2, Warta—Wisła 6:2, Cracovia—Śmigły 3:0. Sensacją były niewątpliwie wygrane ŁKS-u nad AKS-em oraz sensacją jeszcze większą przegrana Pogoni lwowskiej z warszawską Polonią. Również warta odniosła nieoczekiwanie bardzo wysokie zwycięstwo bramkowe. Na czele tabeli po rozgrywkach ostatniej niedzieli znalazły się: Ruch, Pogoń, Cracovia, Warta, Warszawianka.

Na terenie piłkarskim międzynarodowym Belgia niespodziewanie pokonała Szwajcarię 3:0, Jugosławia zwyciężyła Rumunię 1:0.

Najpoważniejszą próbą jaka czeka naszych reprezentacyjnych piłkarzy przed zawodami o mistrzostwo świata z Brazylią, to mecz międzypaństwowy Polska—Irlandia, jaki zostanie rozegrany w dniu 22 maja w Warszawie. Do spotkania tego Polacy przygotowują się z całą sumiennością. We środę ub. tygodnia odbyły się eliminacyjne zawody w Sosnowcu, które wyłonią najlepszą jedenastkę polską na najbliższe wielkie spotkanie. Drużyna Irlandii, jakkolwiek tworzy ona od niedawna niepodległe państwo, składa się z graczy angielskich za wyjątkiem jednego prawdziwego Irlandczyka. Jest to drużyna bardzo silna równająca się prawie reprezentacji Anglii. Zobaczymy więc w Warszawie wielki mecz o ile nasi staną na poziomie i nie zostaną zdystansowani przez Irlandię.

SUKCES POLSKICH KAJAKOWCÓW.

W Poznaniu odbyły się zawody kajakowe zorganizowane przez tamt. Klub Wilków Morskich, w których brały udział osady niemieckie, Zawody zakończyły się pełnym sukcesem osad polskich. Poszczególne biegi przyniosły następujące wyniki: dwójki 10 km: Nadolny—Służewski 43:13, Płowczyk—Przybylski 43:39, Nort—Gruner (Berlin) 45:15. Jedyńki 10 km. Sobieraj 43:12, Zellner 46:32, Noht (Berlin) 46:51. Dwójki na 1 km., Nadolny—Służewski 3:48, Gruner—Gohte (Berlin) 3:48,5, Kluge—Perschke (Berlin) 3:49,5. Jedyńki na 1 km.: Sobieraj 3:52, Noht (Berlin) 4:08,3 Figge (Berlin) 4:15. Czwórki Niemcy 3:45 Wilki Morskie w składzie Sobieraj, Nadolny, Zellner, Służewski 3:28.

KRÓLEWIEC — WARSZAWA W ZAPASACH.

W Warszawie odbyły się zawody zapasnicze Królewiec—Warszawa. Warsza-



A jaka ona zdrowa!

wianie nie mieli tym razem szczęścia i po wygranej w Królewcu nie mogli zestawić z powodu choroby należytej reprezentacji przegrywając 12:11.

SPORT W Z. S.

BIEG NA PRZEŁAJ W KĘPNIE.

Dnia 3 maja w KĘPNIE, podobnie jak i w innych miejscowościach, odbył się „Narodowy bieg na przełaj” na przetrzeni 2,2 km dla młodszych i 3,4 km. dla starszych. W biegu dla młodszych startowało 31 zawodników, ukończyło bieg 27, w czym 9 strzelców. W biegu dla starszych — pierwsze, czwarte i piąte miejsce zajęli strzelcy, przy czym szczególnie podkreślić należy świetną formę ob. Spychalskiego Jana ze Świbów, zdobywcy pierwszego miejsca.

Na uwagę zasługuje również fakt, że z inicjatywy Powiatowej Komendy Z. S. po raz pierwszy zorganizowany został bieg dla grupy młodszych.



Na finiszu biegu narodowego na przełaj w Śwęcianach.

Zainteresowanie się biegiem społeczeństwa było bardzo duże a również i organizacja pozostawała bez zarzutu. Wszyscy zawodnicy badani byli przed biegiem przez lekarza. Zdobywcy pierwszych trzech miejsc w poszczególnych grupach otrzymali piękne dyplomy, a zawodnicy-strzelcy podejmowani byli w Ośrodku ZS herbatką.



Strzelcy na starcie do biegu narodowego w Falenicy.

BIEG NA PRZEŁAJ KS STRZELEC — GÓRKA W STANISŁAWOWIE.

Rozegrany w dniu 3 maja bieg na przełaj w Stanisławowie organizował z polecenia PZLA Strzelec — Górka. W biegu mimo bardzo złej pogody brało udział 51 zawodników, z których 29 bieg ukończyło. W grupie juniorów na trasie 2 km. zwycięstwo odnieśli Fuliński 7:33, Cias T 7:34 i Czajkowski 7:49, wszyscy ze Strzelca Górki. W grupie wojskowej na dystansie 3 km. zwycięstwo odniósł kpr. Wotórz 11:05,7, przed strzel. Jaźwieckim 11:13,2 i strzel. Owczarem 11:14. W grupie cywilnej na trasie 3 km. zwyciężyli Łohaza 11:11, Kurowicz 11:35 i Łączak 12:19,36. Pierwszy i trzeci zwycięzca należą do Strzelca Górki, 2-gi do KS. Stanisławów.



XI Centralne Kobięce Zawody Strzeleckie

Jako jedna z dużego znaczenia imprez strzeleckich odbyły się w Warszawie w dniach 8—11 maja XI Centralne Kobięce Zawody Strzeleckie organizowane corocznie przez Kobięcy Klub Sportowy stolicy. Uświetnił je wysoki protektorat Pana Marszałka Śmigłego - Rydza i obecność na otwarciu Pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Zawody te przewidziane Terminarzem na rok 1938 możemy zaliczyć do tego rodzaju osiągnięć w strzelectwie kobiecym, które wskazują na znaczny postęp tak pod względem podniesienia poziomu, jako też pod względem dużego wzrostu szeregów zawodniczek. Co więcej — zespołowe wyniki w Kbkks 1.a godne są uznania i pochwały, a nawet i zazdrości niejednego męskiego klubu sportowo-strzeleckiego. To samo odnosi się i do indywidualnych wyników zawodniczek, wśród których ob. Maria Jagodzińska, ob. mgr. Stanisława Jurkowa i ob. Irena Kiereszińska z reprezentacyjnego zespołu Związku Strzeleckiego, p. Jolanta Lipska z zespołu Pocz. P. W. Warszawa, p. Jadwiga Woźniakówna z zespołu repr. Kob. Klubu Strzel. Warszawa wykazały naprawdę wysoką sprawność strzelecką. Osiągnęły one we wskazanej kolejności w Kbkks 1-a 391, 384, 387, 390 i 381 pktów. Wynik piękny, przed jakim niejednen strzelec winien z szacunkiem zasałutować.

Przechodząc po tych pochwałach, — słusznie się należących wymienionym czołowym zawodniczkom jak i wielu niewymienionym (z braku miejsca) do ogólnego omówienia zawodów stwierdzamy, że wydany komunikat klasyfikacyjny podaje liczbę zawodniczek na 445 i że ogłosił on jedynie te wyniki, które odpowiadają wymogom na II kl. O. S. jako minimum.

W program zawodów weszły następujące konkurencje w trzech grupach:



Ob. Jagodzińska oddaje strzał.

Grupa I — a) Strzelania z Kbkks 1-a o nagrodę Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Sklasyfikowano 8 zespołów pięciosobowych. Pierwsze miejsce zajął Zespół Reprezentacyjny Zw. Strzel. z wynikiem 1901 punktów; 2-gie miejsce — Zespół Pocz. P. W. Warszawa — 1855 pkt. i 3-cie miejsce — Zespół Kol. P. W. — 1852 pkt. Jednostkowo sklasyfikowano 45 zawodniczek.

b) Strzelanie Kbkks 4-a — o nagrodę Pana Marszałka Śmigłego-Rydza. Sklasyfikowano: 10 zespołów. Pierwsze miejsce zajął Zespół Repr. Nr. 1 Związku Strzeleckiego — 1791 pkt., 2-gie Zespół Kol. P. W. — 1741 pkt., trzecie — Zespół Repr. Kob. Klubu Strzeleckiego Warszawa — 1733 pkt. Jednostkowo sklasyfikowano 59 zawodniczek. 3 pierwsze miejsca zajęły członkinie Z. S. ob. mgr. Jurkowa (372 pkt.), Laskówna Zofia (366 pkt.) i Zazulin Julia (360 pkt.).

c) Pistolet dowolny 2. — o Mistrzostwo Kobięcego Klubu Strzeleckiego —



Pan gen. Sawicki wręcza nagrodę im. Pierwszego Marszałka Polski — zwycięzcy zespołowi Z. S.

Sklasyfikowano 10 zespołów trzyosobowych. Pierwsze miejsce zajął Zespół I K. P. W. — 688 pkt., drugie — Zespół K. P. W. 673 pkt., trzecie Zespół K. K. S. — 668 pkt., czwarte Zespół Z. S. w składzie Jurkowa, Jagodzińska i Kiereszińska — 638 pkt.

Jednostkowo — 29 zawodniczek. Pierwsze trzy miejsca zajęły panie: Radomska Janina K. K. S. pkt. 241, Dzun-dzowa Maria K. P. W. 231 pkt. i Wasilewska Helena K. P. W. — 230 pkt.

d) Pistolet wojskowy 1 — o Nagrodę Przyszłości. — Sklasyfikowano 12 zespołów i jednostkowo 37 zawodniczek.

Miejsca uzyskane w zespołach: 1-sze

Pocz. P. W. — 459 pkt., 2-gie — K. K. S. — 456 pkt. i 3-cie K. P. W. — 440 pkt. Zespół Z. S. na 5 miejscu — 375 pkt. Jednostkowo — Hanna Nowochowicz K. K. S. 165 pkt., Janina Radomska K. K. S. 158 pkt. i Maria Orczyńska P. P. W. — 156 pkt.

Grupa II. a) Kbkks 4-a — o Mistrzostwo Kobięcego Klubu Strzeleckiego (K. K. S.) i Nagrodę Przechodnią Pana Ministra Spraw Zagranicznych. Sklasyfikowano 7 zespołów pięciosobowych i jednostkowo 41 zawodniczek.

Pierwsze miejsce zajął Zespół Związku Strzeleckiego (Plichówna, Nodżaków-na, Matuszewiczówna, Czerniakowska, Jodkowska) — 1589 pkt. — drugie — Kob. Klub Strzelecki Kielce — 1507 pkt. i trzecie Zespół Zw. Strzeleckiego „Pocisk” (Siekierzyńska, Więckowska, Niska, Jędral, Wójcikowa) 1500 pkt.

Jednostkowo pierwsze miejsce zdobyła ob. Matusiewiczówna Tatiana Z. S. — pkt. 340, drugie p. dr. Jadwiga Przeworska — z klubu Strzeleckiego Pracowników Min. W. R. i O. P. pkt. 325 i trzecie — p. Janina Włodarczuk z K. K. S. — 325 pkt.

b) Pistolet wojskowy 2. — o Nagrodę Przyszłości. — Sklasyfikowano 6 zawodniczek — wszystkie z Kobięcego Klubu Strzeleckiego. Pierwsze miejsce zajęła p. Maria Żerzoniówna — pkt. 47.

Grupa III. — Strzelanie z Kbkks. 5-a — o Zwycięstwo Wspólnymi Siłami i Nagrodę Przechodnią Dyrektora Państwowego Urzędu W.F. i P.W. — Strzelały zespoły Organizacji Przystosowania Wojskowego Kobiet. — Sklasyfikowano 45 zespołów.

Pierwsze miejsce zdobył Hufiec Szkoły Krawieckiej O. P. W. K. Ostrów n./H. — pkt. 793.

b) Kbkks 5-a — o Mistrzostwo Kobięcego Klubu Strzeleckiego. Jednostkowo, sklasyfikowano 54 zawodniczki O. P. W. K. Pierwsze 3 miejsca zajęły: Antonina Jurzalska 171 pkt., Janina Jedlińska 170 pkt. i Danuta Mijakowska 162 pkt.

Kierowniczką zawodów była p. J. Dymecka, Komisji Klasyfikacyjnej przewodniczył obywatel powiatowy A. Maciejowski z Oddziału Strzelectwa K-dy Główny Z. S.

Z wyników klasyfikacyjnych widać, że członkinie Zespołów Związku Strzeleckiego górują w strzelaniach z długiej broni sportowej, zajmując zdecydowanie pierwsze miejsca w Kbkks 1 i 4-a. Obywatelkom wchodzących w skład tych zespołów a mianowicie: mgr. Jurkowej, Jagodzińskiej, Kiereszińskiej, Bojarskiej, Zazulin, Laskówny, Bisalskiej, Plichówny, Nadżakównej, Matusiewiczówny, Czerwiakowskiej i Jodkowskiej po strzelecko serdecznie gratulujemy.

S. A.

ODEZWA DO PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE.

Władze Oddziału Z. S. przy Zarządzie Miejskim w Warszawie wydały następującą odezwę:

„10 strzałów ku chwale Ojczyzny“

Oto hasło obrony garnic Polski.

Oto hasło, pod którym od szeregu lat Związek Strzelecki na terenie Rzeczypospolitej organizuje powszechne zawody strzeleckie.

W zawodach tych bierze udział rocznie setki tysięcy obywateli, dokumentując w ten sposób swoją solidarność z armią w obronie Państwa w zrozumieniu, że każdy celny strzał jest pancierzem broniącym granic Rzeczypospolitej.

Koleżanki i Koledzy.

Niechaj więc każdy z Was zadokumentuje, że gdy chodzi o obronę Rzeczypospolitej nie ma różnic zdań i niech wszyscy pracownicy solidarnie wezmą udział w dorocznym zawodach powszechnych, tradycją już uświęconych pod hasłem:

„10 strzałów ku chwale Ojczyzny“.

zorganizowanych przez Oddział Związku Strzeleckiego „Zarząd Miejski“.

Zawody odbędą się w dniach 15, 21 i

22 maja r. b. w Parku Szkolnym im. Króla Jana Sobieskiego (Agrykola).

Program: Uroczyste otwarcie zawodów i oddanie honorowych strzałów w dniu 15 maja o godz. 12.00.

21 i 22 maja — powszechne zawody dla wszystkich pracowników (od godz. 8 do 18).

Warunki: a) 10 strzałów z karabinka krajowego na odległość 25 mtr. do tarczy 30 x 6 z postawy leżącej.

b) Broń i amunicja na miejscu

c) Wszyscy zawodnicy bez względu na wynik otrzymają pamiątkowy dyplom uczestnictwa, a ci, którzy zdobędą warunki na O. S. kl. III, otrzymają bezpłatnie legitymację.

Ci zaś którzy zdobędą warunki na O. S. kl. III, a posiadają legitymację nie przedawnioną, będą mieli wpisane wyniki na miejscu.

d) Opłata za strzelanie łącznie z amunicją, dyplomem i legitymacją wynosi 80 groszy od osoby płatne na miejscu.

e) Wejście na strzelnicę przez bramę Parku Szkolnego od ulicy Mysliwieckiej.

Zarząd i Komenda Z. S.

Oddział „Zarząd Miejski“

w Warszawie.

go Zarządu wybrano ponownie prezesem ob. Mariana Kosibę, wiceprezeską ob. Jądwigę Kurczakową a członkami Zarządu ob. Władysława Bratańca, Karola Kosibę, Tomasza Oleksego, Józefa Walkiewicza i Annę Sikorównę.

KURS SAMOKSZTAŁCENIOWY I OTWARCIE WYSTAWY ZS. W KOLONII BOERA.

Z okazji zakończenia Kursu Samokształceniowego (dział modelarstwa lotniczego), prowadzonego w Kolonii Boera, pow. Pszczyzna przez naucz. Świątę Pawła, ref. wych. ob. odbyło się dnia 1 maja rb. we własnej świetlicy ZS. uroczyste zakończenie kursu i otwarcie wystawy modeli latających wykonanych przez kursistów.

Po przywitaniu gości przez Prezesa Ob. kier. Jarończyka Aleksandra i scharakteryzowania pracy w ZS. przemówienie ze strony uczestników wygłosił Ob. Sornek Szczepan, przodownik kursu, zaś kier. kursu p. Paweł Świąta omówił działalność kursu. Następnie imieniem Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego — Wydziału Oświecenia Publiczn. przemawiał p.



Na kursie samokształceniowym przy Z. S.
w Kolonii Boera.

Mgr. Drozdowski Czesław, Woj. Instr. ośw. pozaszk., podkreślając konieczność dokształcania się obywateli i potrzebę myślenia o lotnictwie.

Dla scharakteryzowania działalności kursu podajemy, iż kurs ten prowadzony pod kier. p. Świątę Pawła, ref. wych. obyw. ZS. trwał od listopada 1937 r. do dnia dzisiejszego Zespół liczył 13 uczestników, z których 10 kurs ukończyło. Przodownikiem kursu był początkowo ob. Filak Józef, lecz z powodu powołania go do wojska przodownictwo objął ob. Sornek Szczepan. Ob. Filak Józef doskonale wywiązywał się z nałożonych na niego obowiązków.

Kurs obejmował 70 godzin pracy z czego około 15 poświęcono zajęciom praktycznym używając materiału dostarczonego przez Okręg Śląski LOPP bezpłatnie. Uczestnicy zbudowali 11 modeli latających. Część teoretyczna kursu obejmowała: lekturę, opracowywanie referatów przez uczestników, głośną lekturę i dyskusję. Oprócz tego po opracowaniu pe-

ŻYCIE STRZELECKIE

GORLICE.

Dnia 18 marca br., staraniem Oddziału ZS. Gorlice została urządzona w sali Seminarium Nauczycielskiego w Gorlicach uroczysta akademii ku czci Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Na akademię złożyło się: odśpiewanie modlitwy strzeleckiej, złożenie głębokiego hołdu i czci Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, odśpiewanie hymnu państwowego i pieśni patriotycznych przez strzelczynie i strzelców oraz solistę p. Kazimierza Liszkę, przemówienie profesora ob. Stanisława Misiółka o zdobyciu Wilna i wyprawie na Kijów i stosunkach Polsko-Litewskich, odczytanie przemówień Marszałka Śmigłego-Rydza o strzelcach itp. Na akademię przybyli pp. Starosta Mgr. Styczyński Inspektor szkolny Dr. Gnoiński, Dyrektor Gimnaz. Gwiżdż, prezes Po-

wiatu ZS. ob. Dr. Stefan Klimczyk i inni. Uroczystość zakończono odebraniem przyrzeczenia od nowo przyjętych strzelczyń i strzelców i wspólną fotografią.

Dnia 19 marca br. w świetlicy Oddziału urządzono uroczystą świetlicę, ku uczczeniu pamięci imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przed frontem Oddziału odczytał prezes Oddziału rozkaz do strzelców na dzień 19 marca, odśpiewano modlitwę strzelecką i hymn państwowy, po czym przy głośniku wysłuchano przemówienia Pana Prezydenta.

Dnia 27 marca br. odbyło się Walne Zebranie członków Oddziału ZS. Gorlice. Prezes Oddziału ob. Marian Kosiba zagał zebranie i powitał obecnych na Zebraniu: prezesa Powiatu ZS. ob. Dra Stefana Klimczyka, prezesa Koła Przyjaciół ZS. ob. Dra Edwarda Bartusia, kapitana Ignacego Stachowiaka i delegatów Zarządu Powiatu ZS. ob. Hęcińskiego, Pawłowskiego i Walewskiego. — Przewodnictwo W. Z. objął prezes Powiatu ZS. Dr. Klimczyk. Po oddaniu czci barwom państwowym i strzeleckim, uczczono pamięć zmarłego w roku sprawozdawczym, ostatniego w powiecie bojownika z r. 1863 śp. Andrzeja Kupawskiego. Po wyczerpujących sprawozdaniach prezesa Oddziału i poszczególnych referentów, zebrani jednogłośnie uchwalili ustępującemu Zarządowi absolutorium. W skład nowe-



Uczestnicy akademii Z. S. w Gorlicach.

wnego zagadnienia następowało wyświetlanie przezroczy na temat poruszanych zagadnień. Uczestnicy zespołu opracowali 9 referatów na różne tematy z zagadnień lotnictwa. Kier. kursu prowadził według potrzeby i życzeń uczestników pogadanki i rozmówki na temat trudniejszych zagadnień z tego działu.

Kurs spełnił swoje zadanie nie tylko wobec uczestników, lecz i wśród miejscowego społeczeństwa, które przez próbne puszczenie samolocików zainteresowało się pośrednio sprawami lotnictwa.

WALNE ZEBRANIE POWIATU GRODZKIEGO Z. S. WARSZAWA—PRAGA W DNIU 22. V.

Zarząd Powiatu Grodzkiego Z. S. Warszawa-Praga komunikuje, że Walne Zebranie Powiatu odbędzie się w dniu 22.V br. o godz. 10,30 w pierwszym terminie i o godz. 11 w drugim terminie — wg. następującego porządku dziennego:

1. Zagajenie.
2. Wybór Prezydium Walnego Zebrania.
3. Odczytanie protokołu z W. Zebrania w r. ub.
4. Sprawozdanie z działalności Zarządu i Komendy Powiatu:
 - a) Prezesa,
 - b) Komendanta,
 - c) Komendantki Pracy Kobiet

DZIEŃ TOMASZA

Stary Tomasz ze złością podcinał co chwila batem szkapinę, która niewiele sobie jednak robiła z tego, niezbyt przyjemnego zachęcania jej do szybszego biegu. A staremu Tomaszowi chodziło o pośpiech. Chciał jeszcze przed wieczorem być w domu, by nie przejeżdżać o zmroku przez las. Wiózł z jarmarku utargowanych kilkadziesiąt złotych i obawiał się, by mu ich po drodze przez las nie zrabowano. Chodziły bowiem słuchy że w okolicznym lesie ukrywają się bandyci.

— Ej, wiooo, szkapa, wio! — pokrzykiwał i cmokał, rozglądając się bacznie wokoło.

Tymczasem zapadał zmrok, w dodatku mgła opadła, i kiedy stary Tomasz wjechał w las — widać było ledwie na kilkanaście kroków.

Stary pomacał się za pazuchę, gdzie miał pieniądze zawinięte w chustkę. — Hm, jak napadną — tfu na psa urok! — to znajdą przy mnie — może lepiej schowam w siano na wozie. Wyjął pieniądze zza pazuchy i rozglądając się wokoło wsunął pieniądze w siano pod siedzeniem. Podciął znów konia i robił to już teraz bez przerwy, by jak najprędzej wyostać się z lasu.

- d) Referenta Oświaty i Kultury
- e) Referenta Sportowego
- f) Skarbnika (zatwierdzenie budżetu na rok 1938-9).
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
6. Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.
7. Wybór Prezesa Powiatu
8. Wybór Członków Zarządu Powiatu
9. Wybór Komisji Rewizyjnej Powiatu
10. Wybór Delegatów na Walny Zjazd Okręgu.
11. Nadanie dyplomów Członkom za dobrą pracę w Z. S.
12. Wolne wnioski.

WLOT GOŁĘBI POCZTOWYCH Z. S. W CHRZANOWIE.

„W dniu 3 maja br. Komenda Powiatu ZS. w Chrzanowie urządziła masowy wlot gołębi pocztowych. Na imprezę tę przysłały swe gołębie następujące Sekcje H.G.P. V—64 Jaworzno, V—68 Chrzanów, V—74 Libiąż, V—108 Bory. Ogółem wleciało 500 sztuk gołębi wzbudzając wśród publiczności entuzjazm i zachwyt. Gołębie wypuszczono z platformy, która otwierała pochód i w momencie gdy znalazła się przed trybuną, grupa orłat, stojąca na platformie otworzyła klatki, z których wylecieli skrzydlaci posłańcy, a by oznajmić swoim oddziałom rozpoczęcie uroczystości 3 Majowych w Chrzanowie.

Nagle, — kiedy już widać było po przez rzadniejące drzewa zorane pola, — zamajaczyły wśród drzew dwie postacie z karabinami.

Staremu Tomaszowi zjeżyły się włosy na głowie.

— Hej stary, poczekajno! — usłyszał Tomasz wołanie. — Słyszysz? Stój!

— Święty Antoni, ratuj! — zadygotało w Tomaszu. Podniósł się z siedzenia i z całej siły smagnął konie, który zerwał się w galop. Wóz podskakiwał na wyboinach, kołysał się jak łódka i groził każdej chwili przewróceniem się. Tomasz jednak nie ustawał w popędzaniu konia i dopiero, kiedy ukazały się domy wsi, począł wstrzymywać konia. Zajechał na podwórze domostwa i z przeżytego strachu ledwie zszedł z wozu. Nie wyprzegając konia, powlókł się do izby i opadł na ławę.

— Bój się Boga, stary, a tobie co? — wykrzyknęła Tomaszowa, załamując ręce.

— Bandyci mnie gonili... wystękał stary.

— Bandyci?! O Mario Święta!!! No i co? Nie dogonili?..

— Dyc widzisz, że nie!... Ale, poczekaj!... przypomniał sobie naraz o pie-

niadkach i zerwał się z ławy. Wybiegł na podwórze i począł szukać węzła w sianie.

— A żeby to wciórności! Nie ma! — Hej, stara! a żeby to! — zaklął i gorączkowo przewracał siano na wozie.

— Czego szukasz? — Co się stało? — No, gadajże czego szukasz? Czego?! Czego?! — Osiemdziesiąt pięć złotych przepadło!

— Jakto? Przepadło?! — A gdzie je zapodział? Przepieś, czy co?..

Starego aż zatkało. Byłby pewnie coś przykrego powiedział żonie, gdyby nie to, że w tej chwili z przetrząsanej wiązki siana wypadł węzełek z pieniędzmi. — Jest! Chwała Bogu! — odetchnęli oboje. — A gdzie Walek? — spytał Tomasz. — Niech wyprzęga konia! — A nie ma, poszedł na te jakieś ich zebranie...! Co znowu? No, ja mu dam już... zamiast w domu, w gospodarstwie pomagając, łązi na te jakieś głupstwa. I czas traci!... Odechce mu się tej tam świeżości!

— A niech tam sobie chodzi... jak mu się podoba... — próbowała bronić syna Tomaszowa — mówi, przyda mu się to jak pójdzie do służby. — Nie pleć, stara. Mnie chodzi o to, że ot widzisz — zmęczonym i te, żeby ich diabli wzięli, bandyci — a tu muszę wyprzęgnać konia... no, ale ja mu tam zaraz sprawię! Dawaj zjeść, stara, a po tym pójde też na to zebranie... Co to dziś u nich jest? — Mówił Walek, że jakiś wieczór oszczędności mają urządzić. — Tfu, do diabła! Oszczędzać... nie wiadomo z czego jak i gdzie... i co niby ma oszczędzać Walek? Na razie jeszcze nie on gospodarzy...

Stary Tomasz gderał jeszcze dłuższy czas, jedząc kolację, a po tym ubrał się i poszedł do świetlicy.

Na sali było sporo osób, starszych i młodszych. Właśnie w chwili, gdy Tomasz wszedł przemawiał porucznik, którego Tomasz już parę razy widywał we wsi, ćwiczącego chłopaków.

Tomasz przycupnął na ławie i na przód począł rozglądać się po sali, szukając syna. — A, jest ten gałgan! — mruknął spostrzegłszy płową czuprynę syna. — Widzisz go, jaki zasłuchany w to co mówi porucznik — hm, zaraz, a co on mówi, posłuchajmy...

— „Co to jest oszczędność, mówiłem już wam — przypomnę jeszcze raz. Oszczędność jest to umiejętność należytego gospodarowania swymi dochodami, czy majątkiem w ten sposób, by po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb codziennych — część dochodu pozostawała do odłożenia na t. zw. czarną godzinę. Wielu jeszcze ludzi u nas nie rozumie tej zbawiennej zasady... tej wielkiej prawdy „żyj dochodzie z rozchodem w zgodzie“ — i albo biednieje coraz bar-

dziej, albo też nigdy niczego nie dorabia się. A wiele tracą ludzie i to ci właśnie, którzy oszczędnie żyjąc, nie umiejąc tych oszczędności korzystnie umieścić na przechowanie. Często, i to jak bardzo często, słyszymy, czy też czytamy w gazetach, że komuś zaoszczędzone pieniądze spaliły się, zagubiły, albo jak mi opowiadano, niedawno tu w tej okolicy, napadli na gospodarza złodzieje ograbili z pieniędzy, które miał przy sobie. — Aha! — wyrwało się Tomaszowi Porucznik spojrzął w jego stronę i zapytał: — Co mówicie, panie gospodarzu?

— Ja nic... tylko, że rzetelnie mówicie... i... i... skonfundowany Tomasz umilkł, a porucznik ciągnął dalej:

— Otóż, zamiast oszczędzone pieniądze trzymać w niepewnych schowkach, powinno się je złożyć w kasach oszczędności. Jakie z tego ma korzyści oszczędzający? Otóż nie tylko on sam korzysta, ale i cały kraj, bo niezależnie od tego, że jest to najbezpieczniejsze ulokowanie pieniędzy, pieniądze te rosną niejako dzięki oprocentowaniu — a równocześnie pracują gdzie indziej, dla dobra ogółu, nie przestając być własnością, którą każdej chwili można wyjąć. Kapitały, zebrane z drobnych oszczędności w P. K. O. używa Państwo na różne gospodarcze sprawy kraju. Udziela się z nich kredytu, pożyczek na budowę dróg, budynków szkolnych, fabryk, na regulację rzek i t. p.

Korzyści, jakie daje oszczędność jednostce i państwu są olbrzymie i im będą te oszczędności większe, to znaczy im więcej będzie ludzi, którzy składać będą

pieniądze w P. K. O., tym prędzej poprawi się nasz stan gospodarczy.

A teraz... porucznik powstał i uśmiechnięty zwrócił się do siedzącego na przedzie Stacha Wnęka, Komendanta oddziału P. W. — mam wam coś miłego zakomunikować. Oddział nasz został nagrodzony w konkursie P. K. O... Porucznik wymienił kilka nazwisk, co zgromadzeni przyjęli głośniejszymi oklaskami.

Ku swemu ogromnemu zdziwieniu stary Tomasz usłyszał, że nagrodzonym został i jego syn, Walek.

— A to gałgan, nic mi nie mówił — mruzczał pod nosem Tomasz, ale równocześnie duma rozpierała mu pierś... no, no... mój syn i tego, hm, oszczędza... ale z czego? — muszę go zapytać...

— Chodźno tu — przywołał syna — powiedz mi z czego to oszczędzałeś, a? — Pewnieś mnie... — chciał powiedzieć „podkradał”, ale zawstydził się i zamiast tego powiedział: „A wiesz, że mnie bandyci gonili?... — Ej, co ojciec mówią! Gdzie? — Ano, w lesie, a ja miałem przy sobie pieniądze za jałówkę... co się strachu najadłem, to i mówić szkoda!

— Ojciec, wiecie co? — rzekł Walek. — No? Ja mam książeczkę P. K. O. Może taką i ojciec sprawią sobie... i wtedy nie trzeba się będzie bać o pieniądze... dobrze?

— Hm, może to i prawda... ale jak to się robi? — Bardzo prosto... pojedziemy razem do miasta i na poczcie dadzą ojcu książeczkę P. K. O... a przez las nie będzie się ojciec bał jechać.

Stary Tomasz, zamiast odpowiedzi, pogłaskał syna po płowej czuprynie.



Wzlot balonu „Toruń”.

negu braku wiatru, opadł po 4 godzinach w Zegrzu.

Już na wysokości 4.000 m. podróżnicy musieli nałożyć maski tlenowe. Na wysokości 9.000 m. temperatura wynosiła 40 stopni mrozu.

Naukowe rezultaty lotu zostaną sprawdzone później, ponieważ dr. Jodko-Narkiewicz, do którego należały badania naukowe, przeżył się silnie.

Łądowanie balonu odbyło się zupełnie pomyślnie. Aparaty naukowe, wyrzucone z balonu na specjalnych spadochronach, również nie doznały uszkodzenia.

ZAPLUTE KARŁY.

W dniu 12 maja, dniu najcięższej żałoby narodowej, związek „Praca Polska” (?) będący pod bezpośrednimi dyrektywami Stronnictwa Narodowego w Łodzi, zamieściła w tamtejszym piśmie „Orędownik” następujący komunikat:

„Przypominamy członkom, że w czwartek, 12 bm., o godz. 19 odbędzie się w lokalu własnym przy ul. biskupa Bandurskiego 9-11 „Czwartek rozrywkowy”, na który zapraszamy Zarząd Zw. Pracy Polskiej w Łodzi”.

Na tę niesłychaną prowokację władze łódzkie natychmiast zareagowały należycie. Przed wszystkim niedopuszczono do zabawy, a cały nakład „Orędownika” skonfiskowano. Równocześnie aresztowano i osadzono w areszcie prezesa zarządu okręgowego „Pracy Polskiej” Henryka Schultza, który nadesłał komunikat i redaktora odpowiedzialnego „Orędownika” Władysława Macięgę. Obu wytoczono dochodzenie na podstawie ustawy o ochronie Imienia Marszałka J. Piłsudskiego.

Niesłychana prowokacja, publicznie szydząca z najświętszych uczuć całego

Echa tygodnia

Z KRAJU

PAN PREZYDENT RZPLITEJ W C.O.P.

W dniach od 5 do 8 maja P. Prezydent Rzplitej dokonał objazdu Centralnego Okręgu Przemysłowego w towarzystwie wicepremiera Kwiatkowskiego, min. spraw wojsk. gen. Kasprzyckiego i in. W czasie objazdu P. Prezydent zwiedził urzędzenia elektryfikacyjne i gazyfikacyjne, roboty regulacyjne przy obwałowaniu Wisły, fabryki i wytwórnie oraz kolonie urzędnicze i robotnicze.

Po zakończeniu objazdu P. Prezydent wyraził żywe zadowolenie i uznanie dla dokonanych prac przez czynniki państwowe i prywatne, a w pierwszym rzędzie wojskowe. P. Prezydent stwierdził, nie tylko sens gospodarczy tych prac, ale i niezwykle wprost entuzjazm wszystkich pracowników, realizujących to wielkie dzieło, które obudzi okoliczne ziemie z uśpienia i martwoty.

NOWE TRANSATLANTYKI POLSKIE.

Do posiadanych przez polskie linie

zeglugowe statków: „Piłsudski”, „Batory”, „Kościuszko”, „Pułaski”, „Polonia”, przybývają nam nowe dwa wielkie statki: „Chrobry” i „Sobieski”. Jeden ze statków budowany jest w Anglii, drugi w Danii.

Wyporność statków wynosi 15,000 ton szybkość — 17 węzłów. Każdy ze statków będzie mógł zabrać po 1,100 pasażerów.

„Sobieski” zostanie spuszczonej na wodę w lipcu br., a „Chrobry” na początku przyszłego roku.

POLSKI LOT DO GRANIC STRATOSFERY.

Donosiliśmy już, że polski świat naukowy przygotowuje lot do stratosfery. W dniu 14 maja lotnicy polscy kpt. Burzyński i dr. Jodko-Narkiewicz dokonali próbnego lotu na balonie „Toruń” do granic stratosfery, osiągając wysokość 9.777 m. Start balonu nastąpił z Legionowa pod Warszawą. Balon opisywał niewielką pętlę wskutek prawie zupeł-

narodu polskiego wywołała ogromne wzburzenie. Odbył się cały szereg posiedzeń organizacji, które postanowiły wydać odezwę piętnującą prowokacyjne wystąpienie „Pracy Polskiej” i „Orędownika” i ostrzegającą, że społeczeństwo polskie przejdzie do czynów, które raz na zawsze położą kres podobnym wystąpieniom.

ZE ŚWIATA

NOTA RZĄDU POLSKIEGO DO CZECHOSŁOWACJI.

Rząd polski skierował notę do Czechosłowacji w sprawie antypolskiej działalności komunistów czeskich na pograniczu Polski i Czechosłowacji.

W odpowiedzi na tę notę rząd praski zapowiedział wydanie stosowanych zarządzeń, które uniemożliwią mają na przyszłość akcję komunistów czeskich przeciwko Polsce.

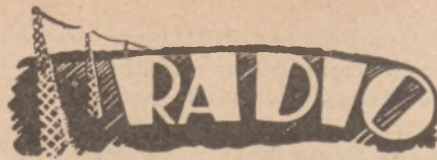
Rząd polski przyjął do wiadomości odpowiedź rządu czechosłowackiego, oświadczając równocześnie, że będzie oczekiwał na realne czyny zmierzające do zwalczania antypolskiej działalności komunistów, ponieważ sama zapowiedź wydania zarządzeń jest niewystarczająca.

POBYT KANCLERZA HITLERA WE WŁOSZECH.

Przez cały czas pobytu we Włoszech, kanclerz Hitler był przyjmowany z nadzwyczajnym przepychem. Na cześć kanclerza odbyły się wielkie ćwiczenia wojskowe 50 tys. młodzieży faszystowskiej, rewia floty wojennej, armii lądowej i powietrznej.

W wyniku rozmów przeprowadzonych między obu wodzami ustalone zostały następujące sprawy:

Niemcy zaakceptowały układy zawarte między Włochami i Anglią oraz nie będą się sprzeciwiały rozmowom między Włochami a Francją w sprawie zabezpieczenia interesów włoskich na morzu Śródziemnym. Niemcy nie będą szkodziły gospodarczym interesom Włoch w Hiszpanii po zakończeniu wojny. Włochy nie będą się wtrącały w stosunki między Niemcami i Czechosłowacją przy załatwianiu sprawy Niemców Sudeckich. Poza tym omawiano sprawy wpływów gospodarczych Włoch na państwa Europy Środkowej, z których Włochy muszą czerpać potrzebne surowce.



ROZSTRZYGNĘCIE MIĘDZYROZGŁOSNIOWEGO KONKURSU RADIOWEGO. „DLACZEGO ZOSTAŁEM RADIOSŁUCHACZEM”

W grudniu r. ub. Polskie Radio zorganizowało Międzyrozgłosniowy Konkurs na temat „Dlaczego zostałem radiosłuchaczem”. Konkurs ten, w którym wzięło udział 8 Rozgłośni Polskiego Radia, przeznaczony był dla nowych abonentów radiowych, zarejestrowanych w okresie od 1 grudnia 1937 r. do dnia 7 marca 1938 r.

Każdy nowy abonent radiowy, zarejestrowany w tym okresie, chcąc wziąć udział w Konkursie, obowiązany był nadesłać krótką treściwą odpowiedź do tej Rozgłośni, do której terytorialnie z tytułu swego miejsca zamieszkania należał.

Po zamknięciu Konkursu każda Rozgłośnia we własnym zakresie zwołała Sąd Konkursowy, który po rozpatrzeniu nadesłanych odpowiedzi — obdarował cennymi premiami te osoby, których odpowiedzi zostały wyróżnione. Ale Konkurs na tym się nie skończył.

Została jeszcze główna nagroda w wysokości tysiąca złotych.

Nagroda ta przeznaczona była dla tej osoby z pośród uczestników Konkursu której odpowiedź jeszcze raz wyróżniona została z wybranych najlepszych odpowiedzi wszystkich ośmiu Rozgłośni, biorących udział w Konkursie.

Do ostatecznej rozgrywki dopuszczonych zostało 24 odpowiedzi ze wszystkich Rozgłośni.

W kwietniu zebrał się w Polskim Radio pod przewodnictwem mjr. Śliwowskiego, Sąd Konkursowy, w skład którego weszli przedstawiciele Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, Wydziału Literackiego Polskiego Radia i in. Wszystkie 24 odpowiedzi poddane zostały głosowaniu. Większością głosów nagroda „tysiąca złotych” przyznana została za odpowiedź:

„Radio druh, radio brat — radio to małe okienko na wielki świat”.

Odpowiedź tę nadesłała p. Zofia Czyszkowska z Sierpeca, ul. Narutowicza

12, uczestniczka Konkursu Regionalnego Rozgłośni Pomorskiej.

Frócz tej głównej nagrody w postaci tysiąca złotych, zostały jeszcze ufundowane dwie nagrody specjalne.

Pierwsza nagroda specjalna ufundowana została przez Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju, który przyznał ją w postaci 75 zł. p. Piotrowi Machowi ze wsi Więckowice, powiatu samborskiego

Drugą nagrodę specjalną, w postaci odbiornika radiowego przyznano p. Tadeuszowi Koczmarowi z Łodzi, ul. Generała Żeligowskiego 40.

Rozstrzygnięcie ogólnopolskiego Konkursu Międzyrozgłosniowego nadane zostało przez radio w specjalnej audycji dnia 6 maja o godz. 20,25.

RADIOFONIZACJA SZKÓŁ W KIELECKIM KU UCZCZENIU PAMIĘCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Dnia 12 maja, w rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego ku uczczeniu Jego pamięci — 15 szkół powszechnych imienia Józefa Piłsudskiego otrzymało odbiorniki lampowe, ofiarowane z inicjatywy Wojewody kieleckiego dr. Dziadosza.

Kilkanaście szkół powszechnych, rozrzuconych po całym województwie zdobyło cenną pomoc w nauczaniu, a jednocześnie źródło kulturalnej rozrywki.

Na marginesie tej akcji warto podkreślić, że zarówno czynniki państwowe, jak i samorządowe przykładają coraz większą wagę do zagadnienia radiofonizacji szkół.

ŚWIAT IDZIE NAPRZÓD NA RADIOWEJ FALI.

Żyjemy w dobie nadzwyczajnego rozwoju techniki, każdy dzień prawie przynosi udoskonalenia i wynalazki, które czynią życie ludzkie lepszym i wygodniejszym. Wśród wynalazków ostatniej epoki pierwsze miejsce zajmuje bez wątpienia radio. Nie ma przecież innego wynalazku, któryby w tak krótkim czasie stał się dostępny dla tylu miliardów ludzi. Nie ma w historii techniki czegoś, co zdawałoby się jest tak bardzo nieprawdopodobne, jak właśnie radio. Jeśli tworem fantazji nazywano projekty przenoszenia głosu ludzkiego z jednej miejscowości do drugiej przez połączenie ich drutem, to przecież głos i dźwięk wędrujące naokoło kuli ziemskiej na fali radiowej są jakby wyjęte z bajki.

Ale świat prędko zapomina i jeszcze

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 873-44, Konto P. K. O. 14.785.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: **Roman Goldman.**

Wydawca: **Zarząd i Komenda Główna Z. S.**

Druk „KADRA” Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.

prędzej przyzwyczajają się. Radio jest dzisiaj towarzyszem każdego. Dlatego też poświęca się wiele pracy na całym świecie dalszym możliwościom zastosowania i ulepszenia radia.

Pewne przedsiębiorstwo kolejowe w Stanach Zjednoczonych (koleje nie są tam własnością państwa) zaprowadziło niedawno tytułem próby małe aparaty nadawczo-odbiorcze w pociągach towarowych. Służą one do komunikowania się pomiędzy kierownikiem pociągu, konduktorami i załogą parowozu. Pierwsze próby wykazały duże zalety tego sposobu porozumiewania się. Fala radiowa zastąpiła tu trudną do obserwacji sygnalizację, która w niesprzyjających warunkach, jak naprzykład w nocy, lub w mgłę, albo wśród hałasu wielkich dworców kolejowych, wymaga niezwykle wyjątkowej uwagi. Słuchawki, lub głośnik pozwolą maszyniście odebrać wyraźną i dokładną instrukcję.

Radio stało się też przyjacielem ociemniałych. Dzięki radiu otworzył się ogromny świat wrażeń dla niewidomych. Pewna fabryka aparatów radiowych w Stanach Zjednoczonych, pragnąc jaknajbardziej udogodnić słuchanie radia niewidomym zaopatrzyła swe aparaty w urządzenie, które umożliwia niewidomemu nastawienie aparatu na dowolną stację. Jest to aparat, w którym przez naciśnięcie guzika otrzymuje się w głośniku żadaną stację.

Radio jest tak popularne za oceanem, że jedna z firm amerykańskich, zajmująca się fabrykacją kuchen gazowych wypuściła ostatnio na rynek najnowszy model kuchni, z wbudowanym zegarem i aparatem radiowym.

I tak, gdzie tylko sięgnąć, wszędzie natrafiać można na pracę i badania, związane z radiem, symbolem wieku, w którym żyjemy. Nie ma chyba dziedziny życia ludzkiego, do której nie dotarłaby w swym pochodzie fala radiowa.

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 22.V. do dn. 28.V. 1938).

Niedziela — dn. 22.V. 8.00 Audycja poranna. 9.00 Regionalna transmisja z Lesna. 10.30 Muzyka z płyt. 11.30 Odwiedziny w Liceum Pedagog. w Lesznie. 12.03 Poranek symfoniczny. 14.45 Audycja dla wsi. 16.05 Koncert solistów. 16.45 „O ochronie budownictwa ludowego” — odczyt. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.45 „Powrót Odysseusza” — Teatr Wyobraźni — słuchowisko. 20.15 Transmisja fragmentów I Międzypaństwowego Meczku Piłk. Polska — Irlandia. 21.15 „Obrazoburcy” — „Kukułka Wileńska”.

Poniedziałek — dn. 23.V. 15.45 „Z pieśnią po kraju” 16.15 Koncert w wyk. Rozgłośni Wileńskiej. 17.00 „Film przyrodniczy” — odczyt. 18.35 Audycja dla wsi. 19.30 „Dyskutujmy”: „Koleżeństwo młodych” — dialog. 20.00 Rewia melodii operetkowych.

Wtorek — dn. 24.V. 16.15 Koncert kameralny z Łodzi. 17.00 „Ślask nieznanym turystom” — odczyt. 17.50 „Była sobie ważka” — pogadanka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Nieśmiertelne książki” — „Komedia ludzka” Balzaka w opracowaniu Tadeusza Żeleńskiego-Boya. 20.00 „Na Ludwinowie muzyczka gra...” — we-

soły montaż majówkowy. 21.00 Koncert symfoniczny.

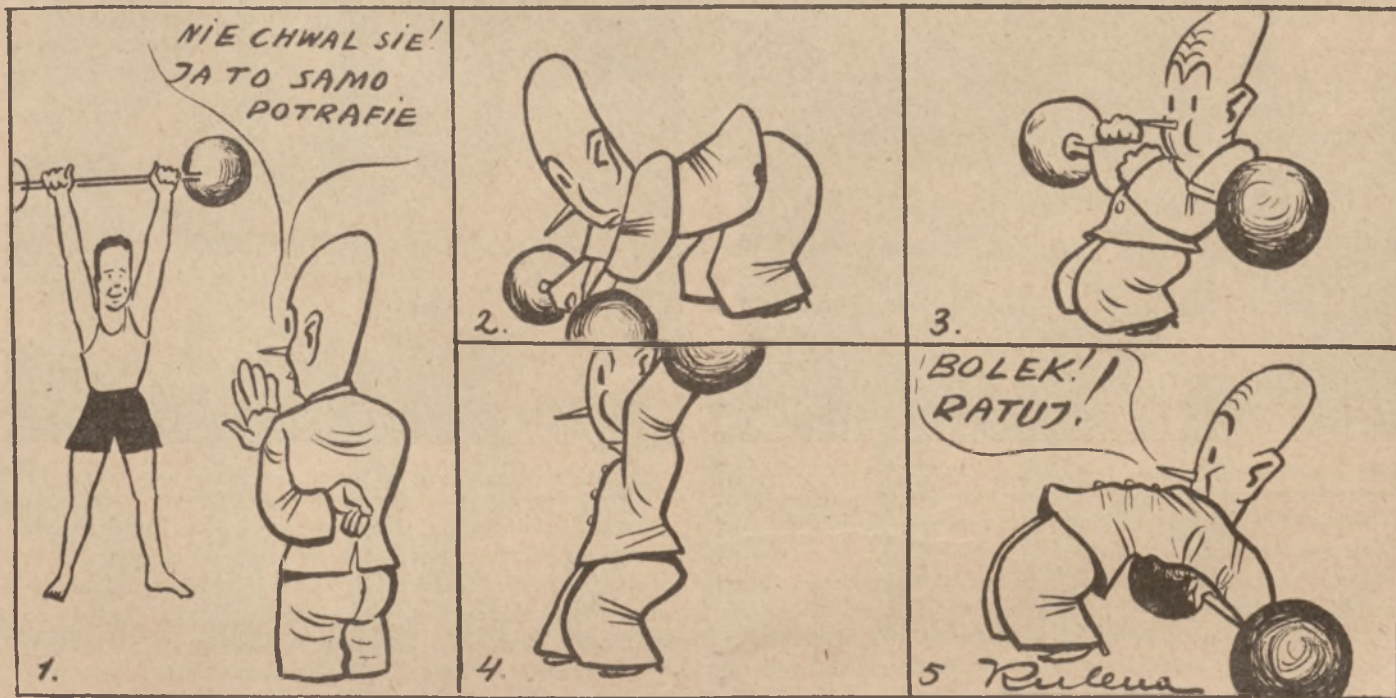
Środa — dn. 25.V. 16.40 Dlaczego i jak wojsko studiuje historię — odczyt. 17.50 Transmisja z uroczystego otwarcia Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego na Placu Bohaterów w Budapeszcie. 17.40 Gra Orkiestra Rozgłośni Lwowskiej. 18.20 Życie młodzieży w obozie — pogadanka. 18.30 Audycja dla wsi. 20.00 Muzyka taneczna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Urok wsi w poezji staropolskiej”. 22.00 Melodie operetkowe.

Czwartek — dn. 26.V. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.20 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Polska Kapela Ludowa. 16.25 Dzieci dzieciom — pieśni i piosenki. 17.00 Koncert muzyki operowej. 18.30 Transmisja z Londynu: Koncert rozrywkowy. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Burza” Szekspira. 20.00 Transmisja z uroczystości Międzynar. Kongr. Eucharyst. w Budapeszcie — Wielka procesja na Dunaju. 21.25 „W maju” — koncert.

Piątek — dn. 27.V. 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.30 „Dziecko wśród dorosłych” — pogadanka. 17.15 Muzyka dwufortepianowa. 19.00 „Sensacja amerykańska” — wesoła audycja. 19.42 Pieśni i tańce Mazowsza. 20.12 Koncert symfoniczny.

Sobota — dn. 28.V. 16.15 „Od Aten do Bayreut”. 17.00 Nabożeństwo majowe z Cstrej Bramy w Wilnie. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 „Raz to mało” — wspomnienia muzyczne z maja. 21.45 Święte Wychow. Fizyczn. i Przysp. Wojsk. transmisja. 22.00 Koncert Orkiestry Rozgł. Wileńskiej

FRANEK RZEPKA PODNOSI CIĘŻARY.



Z e ś w i a t a



W czasie pobytu w Rzymie kanclerz Hitler w towarzystwie Mussoliniego złożył hołd na grobie Nieznanego Żołnierza.



We Francji czynione są próby niesienia pomocy sanitarnej na polu bitwy przy zastosowaniu autożyra.



Manewry floty włoskiej z okazji wizyty kanclerza Hitlera.



Fragment wystawy sportów wodnych w Berlinie.



Plaża u wybrzeży Oceanu Indyjskiego (Kolonie Portugalskie).



Operacja chirurgiczna dokonywana na pełnym morzu.

TREŚĆ NUMERU: Z polskiego testamentu — Józef Piłsudski o „gasnących światłach”; Ofenzywa pracy Zw. Strzeleckiego. Odprawa komendantów okręgów i podokręgów Z. S. — R. G.; Hołd cieniem Wodza Narodu; Rękami czarnymi od pługa — I.; Mowa Pana Prezydenta R. P. w Zawadach—Majówce; Zwycięstwo woli i ambicji na szlaku XIII Marszu Sulejówek—Belweder — M. Kurleto; W 50-tą rocznicę urodzin; Henryk Władysław Baron — H. F.; Strzelcy gwarzą — Halef; Lampa Aladyna — A. Raszcz; Józkowa świetlica — Antek Kot z Mołodeczna; Nowe książki; Strzelczyni; Ruszamy na obozy — St. Orłak; Nowoczesne środki komunikacyjne — R. Muzika; Dział rolniczy; Bieg na przelaj powiatu Z. S. Warszawa—Praga o puchar K. K. O. — K.; Wiadomości sportowe; Sport w Z. S.; XI Centralne Kobiectwo Zawody Strzeleckie — S. A.; Życie strzeleckie; Dzień Tomasza; Echa tygodnia; Radio i inn.